Nr. 15. Lwów, dnia 12. kwietnia 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym"*, *„Bartnikiem postępowym"* i *„Gospodarstwem kobiecem"* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K16·—, względnie Rub. 13·— Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.
Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **Administracya „Rolnika", Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. ALEKSANDER RACZYŃSKI.

„Małdraty" wskrzeszone.

(O nowych „systemach" gospodarki zbożowej).

—

Objawienie św. Jana, rozdz. VI.

4) I wyszedł drugi koń ryży, a który na nim siedział, dane mu jest, aby odjął pokój z ziemi, a iżby jedni drugich zabijali, i dano mu miecz wielki.

5) A oto koń wrony, a który na nim siedział, miał szalę w ręce swojej.

6) I słyszałem, jakoby głos w pośrodku czworga zwierząt, mówiących: Miarka pszenicy za grosz, a trzy miarki jęczmienia za grosz, a nie szkódź oliwie i winu

8) A oto koń blady, a który siedział na nim, imię jemu »Śmierć«, a piekło szło za nim, i dana mu jest moc nad czterema częściami ziemi zabijać mieczem, głodem i śmiercią i przez zwierzęta ziemskie.

A) Obecny system.

Dotychczasowy system aprowizacyi zbożowej w Austryi podczas wojny polegał na zajęciu wszystkich zbóż od chwili zbioru na rzecz państwa i na obowiązku rolnika oddania całego zbioru po potrąceniu ilości potrzebnej mu do własnego wyżywienia, siewu, nadto na karmę dla bydła, ustawą oznaczonej ilości przy owsie i jęczmieniu. Państwo rozdziela zajęte zboże według ustalonych kwot na głowę.

Tak pod względem produkcyi zboża, jak i pod względem rozdziału przydzielonego zboża okazał się dotychczasowy system teoretycznie doskonałym, w praktyce jednak zawiodła aprowizacya zbożowa na całej linii w obu kierunkach.

I. Co do produkcyi zboża: Jedyną korzyścią, którą przynosiła rolnikowi produkcya zboża, był zarobek pieniężny, który jednak skutkiem drożyzny wszystkich środków produkcyi, a zwłaszcza robocizny i wyrobów przemysłowych, a nieracyonalnie nizkich cen zboża zmienił się wkrótce w dotkliwą stratę.

Strata ta jest tem groźniejszem niebezpieczeństwem dla dalszej produkcyi zbóż, że wzrasta ona w miarę pilności rolnika około uprawy cerealiów, bo nawet najpilniejszemu rolnikowi nie wolno więcej zużywać dla własnego gospodarstwa, aniżeli ustawową ilość, która jest stałą, podczas gdy jego obowiązek oddania zboża za bezcen rośnie wraz ze zwiększoną produkcyą. Niema także możliwości, aby rolnikowi starczyły przyznane mu ustawowo ilości, a przecież to, czego mu brak, względnie ekwiwalent tego, co mu zabrano, musi on dla własnego gospodarstwa, n. p. na paszę, na siew, zakupić po znacznie wyższych cenach. Jasnem więc jest, że z tego powodu rolnik niechętnie produkuje zboże, a jeszcze niechętniej wyprodukowane oddaje. Coraz to większe ilości zboża dostają się do handlu pokątnego, coraz to większe jego ilości giną bezpowrotnie przez zepsucie z powodu zakopywania i ukrytego, a zupełnie nieracyonalnego przechowywania. Nie jest natomiast prawdopodobnem, by znaczną częścią zboża karmiono bydło, wystarczy bowiem porównać przeciętną wagę bydła na spędach i targach w obecnych miesiącach z zeszłorocznemi (obecna przeciętna wydatność sztuki bydła na targu St. Marx wynosi 80 kg mięsa), aby przekonać się, że przy tak śmiesznie nizkich wagach bydło nie mogło być karmione zbożem.

Wady obecnego systemu co do jego oddziaływania na produkcyę zbożową są:

1. nie popiera on produkcyi zboża, lecz przeciwnie, tamuje ją, ponieważ rolnik nie ma interesu w produkowaniu zboża ponad własną potrzebę;

2. skłania on rolnika do oddawania jak najmniejszych ilości zboża do bezpośredniej konsumcyi, skutkiem czego Wojenny Zakład obrotu zbożem co roku coraz to mniej zboża wykupuje;

3. powoduje rolnika do zatrzymywania jak najwięcej zboża dla siebie;

4. powoduje rolnika do zużycia dla siebie większych ilości zboża, aniżeli zużywałby go przy wolnym obrocie ;

5. wreszcie przy systemie tym szacowanie zbiorów (*Ernteschätzung*), dokonywane olbrzymim kosztem (12,000 000 K), nie daje dostatecznej podstawy do sprawiedliwego wykupu, a marnuje fundusze państwowe, które możnaby lepiej zużytkować na jakieś inne cele produktywne;

6. wobec niewystarczającej produkcyi zboża system ten zmusza do wyznaczania dla rolników tak skąpych jego ilości na wyżywienie inwentarza, że przez to z jednej strony hodowla bydła upada, z drugiej zaś strony powoduje rolnika do tajemnego zużycia znacznie większych ilości;

7. system ten stwarza premię dla niegodziwego rolnika, a karę dla uczciwego;

8. administracya państwowa zużywa najlepsze i najbardziej inteligentne siły do nadzoru producentów i młynów, a mimo tego nie jest w stanie nadzoru tego skutecznie przeprowadzić;

9. system ten powoduje ciągłe szykany rolników.

II. Pod względem rozdziału przyznanego zboża system obecny, powodując rolnika do zużywania większych ilości zboża, aniżeli byłby go zużył przy wolnym obrocie, tem samem odbiera znaczną ilość zboża konsumcyi.

Ponadto system ten umożliwia pokątny handel zbożem, ponieważ wobec nizkich cen, które państwo za zboże wykupione płaci, a prawie dziesięciokrotnie wyższych cen w handlu pokątnym, chęć zysku przewyższa wszelkie obawy kary. Także pod względem rozdziału zboża system obecny jest tylko teoretycznie doskonały. W praktyce jednak, mimo kart kontrolnych nie da się uskutecznić równomierny rozdział wykupionege zboża, a to głównie z powodu braku rezerw i ograniczeń spowodowanych niedomaganiem środków transportowych. Skutkiem tego rozdział mąki w krajach produkujących zboże jest regularniejszy i także w tych centrach, gdzie siecie kolejowe są gęstsze.

Z powodu konieczności transportu do stosunkowo niewielkiej liczby młynów (kontraktowych) i dalszego ich transportu z młynów owych do miejsc konsumcyi podług z góry ułożonego planu, upływa pomiędzy wykupem zboża a rozdziałem mąki dłuższy czas, aniżeli przy wolnym obrocie; przy nie wielkich już trudnościach transportowych występują z powodu braku rezerw olbrzymie trudności aprowizacyjne, które zmuszają do zarządzeń doraźnych i do ściągnięcia zboża z odległych młynów („Zboże jedzie na spacer“), tam stąd powstaje brak.

Teoretycznie poprawnie obmyślona równomierność rozdziału nie da się więc w praktyce utrzymać i widzimy, że mimo rzekomej doskonałości centralnego systemu rozdziału niektóre kraje stale muszą mieć niedobory w ilości mąki potrzebnej do zaspokojenia wszystkich kart mącznych i chlebowych.

Przyjmując pełną ilość mąki jako 100, pokrycie w miesiącu październiku 1917 roku było:

100	w 2 krajach
90—99	„ 6 „
80—89	„ 3 „
70—79	„ 1 kraju
60—69	„ 1 „
50—59	„ 1 „

Ten brak pokrycia zapotrzebowania mąki kuchennej i chlebowej jest znów jedną z najważniejszych przyczyn handlu pokątnego, gdyż ludzie, nie chcąc zginąć z głodu, kupują mąkę za jakąkolwiek cenę, tak, że zaopatrywanie w mąkę w takich krajach następuje z natury rzeczy przeważnie w drodze handlu pokątnego, który staje się tam instytucyą niemal błogosławioną, bez której zaopatrzenie w mąkę byłoby niewykonalne, a to tem bardziej, że te procentowe ilości mąki nie są w całym kraju równe.

Namiestnictwa dyrygują mąkę tam, gdzie istnieją największe skupienia ludności, niektóre gminy pozostają zupełnie bez mąki, zwłaszcza tam, gdzie żyje

---

W. N.

Wyżywienie Niemiec podczas wojny.

(Dokończenie).

Gospodarka pojedyńczymi najważniejszymi środkami żywności przedstawia się następująco:

Najpierw zboże. Wszystko zboże w państwie niemieckiem zostało przez państwo zajęte. Rolnicy mogą zatrzymać jedynie przepisaną ilość dla wyżywienia siebie i personalu gospodarczego (samozaopatrujący się) i na nasienie. Resztę zboża zakupuje częściowo państwowy zakład obrotu zbożem, a częściowo związki komunalne. Związki komunalne mogą jednakże tylko tyle zakupić, ile wedle przepisanej racyi wypada na ludność ich okręgu. Całą zwyżkę zakupuje państwowy zakład obrotu zbożem, celem pokrycia niedoboru w innych okręgach. Jedną część nabytego zboża przemiela państwowy zakład obrotu zbożem na mąkę, czem zajętych jest 800—900 młynów różnej wielkości. Młynarze mają zarazem obowiązek przechowywania zboża, jako z tem obznajomieni. Wymielać zboże mogą tylko w ilościach i czasie wyznaczonym przez państwowy zakład obrotu zbożem. Za każdą szkodę w oddanych im do przechowania zapasach są odpowiedzialni bez względu na winę. Młynarze otrzymują składowe i należytość za mlewo, są zatem równocześnie magazynierami i młynarzami. Młynarstwa handlowego nie wolno im prowadzić.

Dla samozaopatrujących się i dla związków komunalnych pracuje około 20.000 małych młynów. Uregulowanie spożycia mąki i chleba należy do związków komunalnych, które jednakże muszą przestrzegać postanowień państwowego zakładu obrotu zbożem. Nadzór nad zużyciem wykonuje się u ludności nierolniczej zapomocą karty chlebowej, a u ludności rolniczej (samozaopatrujących się) za pomocą karty mącznej, bez której młynarz nie może mleć dla samozaopatrujących się. Otręby, krupy, kaszę jęczmienną itd. rozdziela się urzędownie. Magazyny zboża, mąki, fabrykatów młyńskich itd. są tak rozdzielone w państwie, że na wypadek niespodziewanych trudności transportowych niema poważnych utrudnień w dostawie.

Także zakład obrotu zbożem może swój kapitał obrotowy oprocentować tylko na 5%, a zwyżki przeznaczone są dla rodzin pozostałych po poległych żołnierzach. Młyny, magazyny i zboże, pozostawione u rolników, podlegają stałej ścisłej kontroli.

Zakład obrotu ziemniakami nie zajmuje się zakupnem, lecz, dopuszczając urzędownie kontrolowany handel, zestawieniem i rozdziałem ziemniaków z okręgów mających zwyżkę między okręgi wykazujące niedobór. Ponieważ transport i przechowywanie ziemniaków połączone jest ze znacznemi trudnościami i muszą długo pozostawać u producentów, wymagają przeto ustawicznego nadzoru, raz w kierunku terminowej dostawy potrzebującym, a powtóre w kierunku czuwania, by nie zostały spożyt-

tylko po kilkadziesiąt osób nieproducentów, tak, że powyższe cyfry przeciętne dla całego kraju w poszczególnych gminach nie dochodzą nawet do oto podanej wysokości.

Takie zawiedzenie państwowej administracyi zbożowej powoduje, że w przyszłym sezonie każdy, który raz zawodu doznał, na łeb, na szyję zaopatruje się pokątnie, niedowierzając państwu, skutkiem czego rozmiar handlu pokątnego z każdym rokiem rośnie i z każdym rokiem terytoryalnie postępuje.

B) **Nowe systemy.**

Wszystkie te braki, które po części nie są winą obecnego systemu, jak raczej jego wykonania, spowodowały rozważania innych „systemów“, ale nie dopiero teraz. Już od roku Urząd żywnościowy zajmuje się tymi projektami, które przedyskutowano i zbadano zawsze szczegółowo, żaden jednak z nich dotychczas nie był tego rodzaju, by można przyjąć odpowiedzialność za jego skuteczne działanie. — Pierwszym takim systemem był projekt dra Maryana Lisowieckiego, wiceprezesa Galic. Towarzystwa gospodarczego, ażeby rolnik miał obowiązek od każdego morga posiadanej rolnej powierzchni katastralnej w całym państwie dostarczyć państwu dla wyżywienia mniej zamożnych konsumentów po 100 kg zboża po cenach stałych, reszta miała pozostać w wolnym handlu, z którego też bogatsi mieli się wyłącznie zaopatrywać. Dr. Lisowiecki przedłożył nam ten projekt w zimie 1916 roku, projekt ów bywał często przedmiotem obrad, dopiero, gdyśmy rozporządzali cyframi wykupu i statystyką zbiorów roku 1917 przekonaliśmy się, że dla całej Austryi nie jest on do przeprowadzenia, natomiast można go wziąść pod bardzo poważną rozwagę dla samej Galicyi.

Następnie na posiedzeniu Krajowej Rady gospodarczej dnia 10. listopada 1917 r. Prezydent Krajowego Urzędu gospodarczego, hr. Lamezan, podał pod obrady taki projekt tylko dla Galicyi, a mianowicie, aby od każdego hektara uprawionej zbożem powierzchni oddać po 170 kg dla ludności niezamożnej po cenach maksymalnych, resztę pozostawić w wolnym handlu. Obecnie prof. Akademii ziemiańskiej we Wiedniu Sedlmayr te same projekta ogłosił jako „swój“ system (*Mein System einer Staatlichen Getreideaufbringung im Kriege Ein Beitrag zur Lösung des Ernährungsproblems. Wien, Gerold, 1918*). Równocześnie powstał cały szereg innych podobnych projektów, które w krótkości omówimy.

I. Systemy z częściowym (bądź cenami maksymalnemi ograniczonym lub nieograniczonym) wolnym obrotem.

1. System Sedlmayra. Po krytyce obecnego systemu prof. Sedlmayr proponuje ograniczenie obowiązku rolników do oddania 250 kg pszenicy i żyta lub jęczmienia z jednego hektara obsianego tymi zbożami i 300 kg z jednego hektara kukurydzy. Wszystko, co rolnik ponad 250, względnie 300 kg wyprodukuje, pozostaje do jego dowolnej dyspozycyi. Danina ta (*Naturalabgabe*) przynosiłaby w całej monarchii, licząc 9.2 milionów hektarów zbóż i 2.8 milionów hektarów kukurydzy, razem 30 milionów q ziarna, z których rozdzielonoby 20 milionów q na 20 milionów niezamożnych konsumentów, zaś 10 milionów q dla wojska. Reszta produkcyi pozostałaby dla wolnego obrotu. Z tej nadwyżki należy pokryć całe zapotrzebowanie zboża na siew, własne wyżywienie rolników, paszę dla bydła i zapotrzebowanie zamożnej ludności.

Prof. Sedlmayr obiecuje sobie, że po wprowadzeniu tego systemu bezwarunkowo pokrytoby zapotrzebowanie wojska i niezamożnej ludności oraz, że premia, leżąca w tem, że rolnik może nadwyżką swobodnie dysponować, spowodowałaby zwiększoną produkcyę. „System“ ten był w praktyce przeprowadzony w Lublinie i Miechowie, gdzie miał wydać bardzo korzystne wyniki.

---

kowane w sposób niedozwolony. Suszarnie ziemniaków do wyrobu preparatów o większej trwałości bardzo się rozwinęły; ich wydatność wzrosła z $11\frac{1}{2}$ na 37 milionów centnarów. To samo można powiedzieć o zakładach suszenia jarzyn, których suszeniem zajmują się ograniczone w swej pracy browary, o ile posiadają materyał opałowy.

Celem zapoznania się z rozporządzalnym stanem mięsa wykonuje się co kwartał obliczenie stanu bydła, na podstawie którego państwowy zakład obrotu mięsem zestawia plan, ile bydła rzeźnego ma dostarczyć każde państwo związkowe, aby pokryć wyznaczoną porcyę 250 gramów tygodniowo na głowę. Do końca roku 1917 udało się przeciętny stan bydła z czasów pokojowych w przybliżeniu utrzymać. Natomiast stan świń został silnie zmniejszony. Świnia, jako wszystko jedząca, jest wielkim konkurentem w zjadaniu środków żywności przydatnych dla ludzi. Po wojnie łatwiej ją rozmnożyć. Także przy dostarczeniu mięsa handel nie jest wyłączonym, lecz zorganizowanym pod ścisłym nadzorem władzy. Zresztą przestrzega się następującej „polityki mięsnej“: w pierwszej linii zwiększone bicie świń jednak z zachowaniem niezbędnego materyału hodowlanego, natomiast ograniczone bicie bydła celem stworzenia rezerwy bydła, którąby można spożytkować dla podniesienia racyi mięsa, gdyby zboże i ziemniaki niespodziewanie zawiodły. Naturalnie szanuje się wedle możności bydło robocze i krowy mleczne. Stan bydła jest jeszcze dziś wysoki. Bicie odbywa się pod dozorem, rozdział mięsa podług „listy klientów“ i za „kartką mięsną“. Wyrób kiełbas odbywa się w centralnych kiełbasiarniach pod starannym dozorem, aby nie przepadło nic zdatnego do użytku. Kości zbiera się celem wyrobu tłuszczu jadalnego. Stan koni zniżono do ilości potrzebnej dla wojska i pracy. Ogólny kierunek hodowli jest, że żaden pysk niema być żywiony za darmo, a żaden róg, ogon i szczeć nie ma przepaść, tudzież, że lepiej jest na czas wybić zbyteczne zwierzęta, a resztę, przy małej ilości paszy, dobrze żywić.

Szczególniejszej uwagi wymagało zwalczanie braku tłuszczów jadalnych i państwowy zakład obrotu tłuszczami miał z tą sprawą jedno z najtrudniejszych zadań. Do tego zakładu należało także zajęcie się mlekiem, które miało być podawane tylko dzieciom i chorym. Producenci mleka mają mleko odstawiać do mleczarni, gdzie wyrób masła i sera można racyonalniej przeprowadzać i kontrolować. Masło w domu wyrabiane można odstawiać tylko wyznaczonym kupcom, aby uniknąć handlu pokątnego. Aby nie można potajemnie wyrabiać masła z ukrytego mleka, jest sprzedaż ręcznych maśluic zawisłą od urzędowego zezwolenia. Zagraniczne masło i tłuszcze jadalne, które muszą być utrzymywane w ewidencyi w zakładzie centralnym dla zakupu towarów zagranicznych, nadchodzą w coraz mniejszej ilości. Dzieci szkolne zebrały w roku zeszłym około 4 milionów kilogramów ziarn owocowych, z któ-

2. System hr. T. Ten system jest zresztą zupełnie analogiczny z systemem Sedlmayra z tą różnicą, że stosuje się on tylko do samej Austryi bez Węgier i że danina wynosi:

a) przy wielkiej posiadłości (ponad 50 ha): w wysokości do 450 m nad morzem — 6 q, w wysokości ponad 450 m nad morzem — 5 q, wyłączając wszelkie zatrzymanie kwot na własne wyżywienie;

b) przy małorolnej (chłopskiej posiadłości) poniżej 50 ha: w wysokości do 450 nad m. — 4 q, w wysokości ponad 450 nad m. — 3 q, jednakże dopiero po odliczeniu kwot potrzebnych na wyżywienie własne i rodziny.

3. System styryjski. Obejmuje również tylko Austryę bez Węgier. Polega zaś na tem, że Urząd żywnościowy rozkładać ma kontyngent zbożowy na poszczególne kraje, władza krajowa na powiaty, władza zaś powiatowa na poszczególne gminy. Kontyngenty te już nie mogą być następnie podwyższane. Najważniejszym jest kontyngent gminny, który stanowi podstawę całego systemu. Za dostarczenie tego kontyngentu wszyscy rolnicy w gminie odpowiadają solidarnie, t. zn., że władza powiatowa ma prawo odebrać ten kontyngent choćby w całości od dowolnie obranych rolników, którzy następnie mogą swój regres do innych rolników tej samej gminy przed osobnym sądem rozjemczym gminnym uzyskać. Ale gmina nie rozdziela kontyngentu gminnego między poszczególne jednostki. Z chwilą odstawienia kontyngentu krajowego cała nadwyżka pozostająca u rolników staje się wolną, każdy rolnik może zboże, które mu zostało, dowolnie zużyć i ewentualnie po cenach maksymalnych sprzedawać, ale tylko wewnątrz danego kraju. Kontyngenty powiatowe i gminne ustala się na podstawie dochodzeń i obliczeń powierzchni obsianych (*Anbauflächenerhebung*). Jęczmień przyjmuje się tylko w pewnym procencie, wzgl. w pewnym procentowym stosunku do całego kontyngentu zbożowego.

4. System czeski polega na stosowaniu przymusowych Spółek producentów i nałożenia na nich przymusowych minimalnych kontyngentów potrzebnych dla aprowizacyi konsumentów, polega dalej na solidarnem zobowiązaniu producentów co do dostarczenia kontyngentu. Po odstawie kontyngentu nadwyżka jest wolna.

Przymusowe Spółki dzielą się na dwie grupy: wielkiej własności i średniej oraz małej własności. Grupa wielkiej własności obejmuje właścicieli całego powiatu, natomiast Spółki przymusowe średniej i małej własności rozciągają się tylko na gminy. Gospodarstwa drobne, o powierzchni mniejszej jak 10 arów obsianych zbożem od osoby, lub 30 arów owsem od konia, są zupełnie wolne. Każde 10 przymusowych organizacyi małej własności podlega jednej komisyi wykupu kontyngentu, które znów podlegają Staroście i przydzielonej mu Radzie przybocznej. Kontyngenty przymusowe rozdziela Urząd żywnościowy na poszczególne kraje, zaś władza krajowa na powiaty, a Starostwa na przymusowe Spółki. Podstawą do wymierzenia kontyngentu mają być fasye rolnicze. Wolnej nadwyżki nie może każdy rolnik sam sprzedawać, ale tylko przez Spółkę przymusową, ażeby uniknąć podbijania cen. W razie niedostarczenia kontyngentu przewiduje projekt odebranie prawa samozaopatrywania się.

II. Systemy wykluczające wolny obrót zbożem.

5. System dolno-austryacki hr. S. oparty jest na obecnym systemie z silniejszą jednak centralizacyą. Na czele organizacyi stoi Centralny Urząd wywłaszczenia zboża, który zapomocą 30 inspektorów przeprowadza kontrolę wykupu. Urząd ten podlega bezpośrednio Ministerstwu żywnościowemu, a jego kierownik i cały personal wyłącznie tylko przed ministrem jest odpowiedzialny. Kompetencya władz krajowych jest zniesiona. W celu zwiększenia

---

rych wytłoczono 200 ton oliwy jadalnej. Staranność rzeczywiście duża.

Także przy zbieraniu jaj były zatrudnione dzieci pod kierunkiem nauczycieli. Ustanowieni przez władzę kupcy mają każdego tygodnia udawać się do hodowców drobiu, aby odebrać jaja wyznaczone im do oddania wedle ilości kur. Handel prywatny jajami jest wzbroniony. Dzieciom zbierającym jaja dawano premie w książeczkach kas oszczędności. Od każdej kury ma być dostarczonych rocznie trzydzieści jaj po lokalnej, urzędownie wyznaczonej cenie. Wyznaczono rocznie przeciętnie na głowę 26 jaj; zwyżkę wpływu rezerwuje się dla chorych i szpitali. Jajami odbywa się silny pokątny handel, hodowcy drobiu potajemnie sami konsumują wiele jaj nad normę, wiele rodzin trzyma potajemnie kury w kuchni, piwnicy lub na strychu i żywi je przemyconą paszą. Wiele dobrze sytuowanych familii woli obecnie trzymać kury lub króliki, niż kanarki.

Owoce i jarzyny są przedmiotem wolnego handlu, zaprowadzono jedynie ograniczenia co do ceny i kontrolę umów o dostawę. W wolnym handlu zrobiono wyłom przez zajęcie owoców dla wojska i celem wyrobu konserw.

Ostatniej jesieni zajęto pięć milionów centnarów owoców na marmoladę, którą rozdziela się między ludność pod kontrolą organów gminnych, by zastąpić masło do chleba.

Cukru, który wydaje się na kartki, było zdaje się więcej w ostatnim roku, ponieważ ostatni zbiór buraków nie należał do złych; nadto używa się sacharyny.

Co do surogatów wystarczy powiedzieć na podstawie memoryału, przedłożonego parlamentowi, że do końca października 1917 znano 10.200 surogatów, a między nimi 7.000 zastępujących środki żywności. Jak z surogatami postępuje się ściśle i pedantycznie, niech służy za dowód rozstrzygnięcie państwowego urzędu wyżywienia, iż „listki krajowych roślin przydatne do wyrobu herbaty, nie mogą być używane do wyrobu tytoniu“. Z czegoż zatem wyrabia się tytoń?

W chwili wybuchu wojny było w Niemczech 22 mil. sztuk bydła rogatego i 25 milionów świń. Liczba świń zredukowaną została prawie do połowy. Stan bydła wynosi jeszcze przeszło 20 milionów sztuk, z czego połowę stanowią krowy mleczne.

Ponieważ przetrwano trzeci, najgorszy rok wojny, przeto z otuchą przetrzymuje ludność Niemiec czwarty rok wojny. Nauczono się obywać bez wielu rzeczy i ograczać swoje potrzeby. Ostatnie miesiące wykazują polepszenie w stosunku do roku poprzedniego.

Poniższe zestawienie wykazuje, jakie są racye głównych środków żywności dla ciężko pracujących poza niestałą żywnością dodatkową, jak jarzyny, konserwy ryby itd.

1. Mąki (porcya normalna dziennie 220 gramów) otrzymuje ciężko pracujący 295 gramów, ciężej pracujący 370, a górnicy 445 gramów.

ilości wykupionego zboża należy zwiększyć kwotę przeznaczoną dla własnego wyżywienia rolników (na 12 kg miesięcznie) oraz przyznać wyższą kwotę dla robotników sezonowych i dziennych. Ponadto zwiększoną zostanie kwota dozwolona na karmę dla bydła, ale bydła ilość, której karmienie tą wyższą kwotą będzie dozwolone, jest ograniczona stosownie do wielkości gospodarstwa. W tym celu dzieli się gospodarstwa na cztery kategorye:

a) karłowe — do 4 ha;
b) drobne — do 40 ha;
c) średnie — do 200 ha i
d) wielkie — ponad 200 ha

W pierwszej kategoryi na każdy hektar jedna sztuka, w drugiej — na 2 hektary jedna sztuka, w trzeciej — na 4 hektary jedna sztuka, w czwartej — na 8 hektarów jedna sztuka, ale dolicza się wszystkie sztuki z poprzednich kategoryi, tak, że np. właściciel 200 ha ma 62 sztuk, a większy obszar na każde dalsze 8 ha po dalszej 1 sztuce. Tabela ułatwia wypośrodkowanie ilości bydła w konkretnym wypadku. Zastosowaną jest dalej kontrola młynów, których część ma być zamknięta, a nadto każdy rolnik będzie do pewnego młyna na podstawie odpowiednich list przydzielonym. Zwózka zboża do młyna dozwolona jest tylko całymi gminami, wywóz mąki tylko w oznaczonych z góry terminach. Każde przekroczenie karane jest zamknięciem młyna.

Cały wykup podzielony jest na dwie serye:

1-o zaraz po żniwach wczesny omłot w wysokości $^1/_3$ żniwa;

2-o rozpoczyna się 1. listopada w całem państwie równocześnie na resztę zboża.

Każdy gospodarz otrzymuje dokładną tabelę, wykazującą, ile zboża ma odstawić. Tabelę ową sporządza komisya, która indywidualnie bada stosunki każdego rolnika.

6. System socyalistycznych posłów, podług którego tak produkcya, jak i konsumcya ma być na zasadzie stowarzyszeń zawodowych zorganizowana. Wszyscy rolnicy powiatu sądowego stanowią stowarzyszenie przymusowe, które ma zasiewy, dostarczenie robocizny i zaprzęgów, maszyn i narzędzi rolniczych przeprowadzić i zabezpieczyć dostawę kontyngentu pod solidarną odpowiedzialnością członków. Wszystkie młyny w powiecie — także gospodarcze — przechodzą na własność stowarzyszenia przymusowego producentów. Z drugiej strony również i konsumenci będą zorganizowani w stowarzyszeniach przymusowych, które równomiernie rozdzielać będą przydzielone im zapasy zboża.

C) Krytyka systemów o częściowym wolnym obrocie.

Zanim omówimy krytycznie systemy oparte na częściowym wolnym handlu, zwracamy uwagę, że Francya, mimo, że państwo to nie jest odcięte od światowego targu, tak jak państwa centralne, opuszcza obecnie drogi wolnego handlu i przechodzi do zajęcia zboża na rzecz państwa. Sprawa ta przedstawia się we Francyi w następujący sposób:

Podług projektu ustawy, przedłożonego dnia 26. lutego 1918 Izbie deputowanych, zamierza rząd francuski znieść w zupełności wolny handel zbożem i mąką aż do czasu pierwszej kampanii żniwnej po zawarciu pokoju. Całe zboże staje się własnością państwa. Art. I. owej ustawy brzmi:

„*Le libre commerce des céréales panifiables: blé, seigle, méteil, orge, escourgeon, paumelle, maïs, sarrazin sorgho d' avoine, est suspendu pendant la durée de la guerre et jusqu'à la fin de la première campagne agricole qui suivra la cessation des hostilités*".

Wedle następnego artykułu jest państwo jedynym i wyłącznym nabywcą wyprodukowanych zbóż podanych w art. I. Państwo rozdziela mąkę między konsumentów. Ustawę tę przyjęła Izba w dniu 27. lutego br.

---

2. Mięsa (porcya normalna tygodniowo 250 gramów), otrzymuje robotnik amunicyjny 300 gramów, ciężej pracujący 350 gramów, górnik pod ziemią pracujący 425 względnie 500 gramów.

3. Tłuszczu (porcya normalna tygodniowo 62·5 gramów) otrzymuje robotnik amunicyjny 102·5 gramów, bardzo ciężko pracujący 165 gramów.

4. Normalna porcya ziemniaków wynosiła 7 funtów, a następnie podwyższona została na 10 funtów.

Jakie masy środków żywności są pod kontrolą państwowego urzędu wyżywienia ludności, uwidaczniają następujące daty statystyczne. Sam wielki Berlin spożytkował w ostatnim roku w porcyach wojennych miesięcznie do 357.000 centnarów mąki, 700.000 centnarów ziemniaków, 22.400 centnarów tłuszczu, 14 milionów jaj, 42.000 centnarów cukru, 42.250 sztuk bydła rogatego, 134.610 świń.

Niniejszy szkic daje ogólny obraz organizacyi wyżywienia, i ten dział, administrowany przez państwowy urząd wyżywienia ludności, obejmuje tylko jedną, choć bardzo ważną część w potężnym organizmie ogólnej niemieckiej gospodarki wojennej.

Prof. A. Stegerwald wywodził, że Niemcy i po wojnie nie otrzymają prawdopodobnie z zagranicy większej ilości środków żywności. Od $3^1/_2$ lat oddaje się w Europie rzemiosłu wojennemu 40 milionów ludzi, którzy pierwej czynni byli w gospodarce pokojowej, a w tej liczbie około 25 milionów w rolnictwie. To, co ci zaniedbali, a co ziemia gorzej uprawiona i zagnojona utraciła na wydatności, nie da się w kilku miesiącach odrobić. Żniwo całego świata, nie wyłączając państw centralnych, będzie gorszem. Nawet Ameryka wykazuje mniejsze zbiory, częściowo może skutkiem braku niemieckiego potasu. Z drugiej strony mówi profesor Sehring: „Produkta rolne zmniejszyły się, ponieważ ubyło silnych robotników i koni, a sztuczne nawozy użyto do fabrykacyi środków wybuchowych. Mimo to nie podlega wątpliwości, że Niemcy mogą stale i dobrze wyżywić swą ludność walczącą i pracującą. Kilka wielkich wynalazków uczynił Niemcy niezależnemi od dowozu zagranicznego, a mianowicie: sztuczny wyrób kauczuku, uzyskiwanie gliceryny z roślin, a przedewszystkiem azotu z powietrza. Nakładem kilkuset milionów marek wybudowano fabryki azotu i przezto nietylko umożliwiono wzmożoną fabrykacyę amunicyi, lecz także zapewniono rolnictwu nawóz sztuczny, dotychczas sprowadzany z Chile.

Czy tak, czy owak Europa jeszcze dłuższy czas po wojnie będzie musiała obchodzić się oszczędnie z środkami żywności i korzystać z doświadczeń, zrobionych przy wojennem wyżywieniu.

Musimy też stanąć na realnym gruncie i dwie możliwości z góry wykluczyć, z któremi autorowie nowych projektów z powodu nieznajomości stosunków faktycznych liczą się:

Po pierwsze — możliwość wspólnego gospodarstwa zbożowego z Węgrami, która jest niejako podstawą systemu Sedlmayra.

Jest rzeczą jasną, że Węgrzy na to się nie zgodzą już choćby z tej przyczyny, że Węgrzy, mimo, że nam zawsze zboże dają, nigdy nie chcą z góry przyjąć na siebie cyfrowego zobowiązania. Ponadto — według projektu Sedlmayera — Węgry musiałyby dostarczyć dla armii 10,000.000 q, a dla ludności cywilnej austryackiej 6,000.000 q jako daninę w naturze po nizkich cenach, razem zatem 16,000.000 q. co znacznie przewyższa wszystko, co Węgry dotychczas kiedykolwiek świadczyły. Dalej rząd węgierski zeszłego roku zrobił najgorsze doświadczenie z częściowym wolnym handlem, przy którym wolno było miastom zakupywać zboże od rolników po dowolnych cenach, i dlatego przechodzą obecnie Węgry do systemu najenergiczniejszego przymusowego wykupu zboża, wobec czego niema żadnej nadziei, ażeby zgodziły się na partycypowanie w tak zw. systemie Sedlmayera. Można go w najlepszym razie stosować wyłącznie tylko do Austryi.

Drugą ewentualnością, z góry wykluczoną, jest podział ludności na mniej i więcej zamożną, który podług projektu Sedlmayra ma być podstawą do podziału uzyskanego w drodze daniny zboża. Oczywiście, myśl ta jest bardzo sympatyczna: „skąd rolnik przychodzi do tego, ażeby mu zboże odebrano po maksymalnych cenach dla wyżywienia bogaczy. Niech Rotschild płaci za mąkę podług cen targowych, a dla biednego rolnik chętnie odstąpi zboże tanio". Ale już przy akcyi zapomogowej zrobiono z tym podziałem bardzo ujemne doświadczenie. Co do mąki jest on jednak dlatego wykluczonym, bo przecież zasobniejsi nie mogą czekać z wyżywieniem aż kontyngent będzie dostarczony, i wolny handel wprowadzony, lecz musiałoby się im dostarczyć mąki i chleba równorzędnie podczas akcyi wykupna. Skutkiem tego ewentualny niedobór spadłby tylko wyłącznie na niezamożne klasy, bo bogatsi mogliby potem w wolnym handlu wykupywać zboże dla siebie.

Przechodząc do oceny systemów opartych na częściowym wolnym handlu, należy rozróżnić ich dwojaką funkcyę:

I) przy wykupnie

II) przy częściowym wolnym handlu.

I) Przy wykupnie.

1. Wysokość kontyngentu. Licząc po 250—300 kg z ha (jak to przyjmuje prof. Sedlmayer) przy powierzchni obsianej zbożem chlebowem w ubiegłym roku, zabrakłoby niemal połowy zboża potrzebnego tylko dla niezamożnych, gdyż, gdyby chciano nawet, jak Sedlmayr myśli, uwzględnić tylko niezamożnych, trzebaby pobrać z ha przeciętnie 400 kg daniny. Ponieważ jednak wykazaliśmy wyżej, że zamożni nie mogą czekać aż do wolnego handlu, trzeba ich także wziąć w rachubę, czyli że danina z hektara musiałaby wynosić 495 kg bez pewnika bezpieczeństwa. Do tej przeciętnej należy jednak doliczyć bezwarunkowo trzy ekwiwalenty, a mianowicie:

a) za ubytek z tych karłowych gospodarstw, których plon nie wystarczy na wyżywienie rodziny rolnika, np. gdyby on posiadał 1 ha, a miał 10-ro dzieci lub innych osób na utrzymaniu;

b) za ubytek w tych okolicach, w których plon z powodu naturalnej nieurodzajności gleby nie dochodzi do wysokości przeciętnej ilości, mającej być dostarczoną w całym kraju;

c) za ubytek skutkiem wydarzeń elementarnych działań wojennych i tp.

Cyfry tych ubytków oczywiście są nieznane, zdaje się, że przy najskromniejszem ich obliczeniu dostałoby się do daniny 600 kg z ha. Danina proponowana przez hr. T. byłaby wobec tych cyfr za szczupła, skoro na małą własność przypada znacznie niższa danina.

Czego wszystkie przymusowe środki państwowe nie dosięgły, tego także dobrowolnie uzyskać nie można tj., ażeby rolnik niemal dwa razy tyle odstawiał jak dotychczas. Rozwiązanie zagadki leży w tem, że w Austryi (bez Węgier) tyle zboża się nie produkuje, ile go potrzeba. W pokojowych czasach stosunek importu zboża do własnej produkcyi Austryo-Węgier był w latach 1909 do 1913 następujący: 9%, 2%, 1·7%, 0·3%, 0·2%, czyli że monarchia austro-węgierska w czasach pokojowych żadnych dowozów nie potrzebowała, natomiast w Austryi samej dochodził ten stosunek do 70%, czyli że prawie 2/3 całej konsumcyi państwa austryackiego pokrywano z dowozu zagranicznego (przeważnie węgierskiego). Dowozy zaś w czasie wojny spadły w drugim jej roku do 18·7% w trzecim zaś do 4·7% całego zapotrzebowania. W nieurodzaju i w ubytku dowozów a nie w „systemie" leży przyczyna niedomagań aprowizacyi zbożowej. Podczas gdy w czasach przedwojennych — podług Schindlera — konsumowano przeciętnie na głowę ludności 13—14 kg miesięcznie, zaś według Stoklasy 15 kg miesięcznie, wynosi przeciętna racya nieproducenta podczas wojny 6·6 kg miesięcznie. Dalsze zniżenie racyi chleba i mąki dla producentów jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Poniżej obliczonego kontyngentu zatem nie będzie można zejść, chyba że zagraniczne dowozy będą zapewnione.

2. Sposób obliczenia daniny u poszczególnego rolnika. Jako zaletę „systemu" prof. Sedlmayra przytaczają, że odpadnie potrzeba ciągłego nękania rolników dochodzeniami. Ale przez przyjęcie tego systemu nękania te nie ustałyby. Przedewszystkiem trzebaby przecież u każdego rolnika skontrolować dokładnie uprawioną powierzchnię, bo przy częściowym wolnym handlu i wysokich cenach wolnego zboża powstaną spory o powierzchnię gruntów. Uprawy nie idą granicami parcel katastralnych, trzebaby więc przeprowadzić pomiary kosztowne a zupełnie bezużyteczne i trudniejsze aniżeli przy dzisiejszym systemie, przy którym przecież powierzchnia jest obojętną, gdyż chodzi głównie o wysokość zbioru. Gdyby danina miała być dla każdego rolnika jednakowej wysokości, spowodowałoby to niesprawiedliwość gorszą od dzisiejszej. Tę niesprawiedliwość Sedlmayr uważa za zaletę, gdyż twierdzi, że pożytek intensywniejszej uprawy także najdrobniejszego rolnika przekona i spowoduje go do skrupulatnej pieczy wysiewów, zbiorów i omłotu, w rzeczywistości jednak wysokość plonu nie jest zależną (wobec trudności spowodowanych wojną) od dobrej woli rolnika, ale od dysponowania dostateczną ilością sił roboczych i pociągowych,

nawozów stajennych i sztucznych, od rozporządzania potrzebnym inwentarzem martwym, czego żaden „system“ rolnikowi nie da, a przedewszystkiem od rodzaju i położenia gleby i klimatu. Jaką krzywdę n. p. przy daninie 600 kg od ha odczuje rolnik, który bez swej winy nie może mimo najlepszych wysiłków niczego ponad daninę wyprodukować, skoro jego sąsiad z tej samej gminy, przy sprzyjających warunkach, na lepszej glebie, będzie mógł sobie nadwyżkę zbiorów zatrzymać, a zatem gospodarstwo słabsze coraz silniej będzie obciążone, podczas gdy silniejsze jeszcze dozna tak hojnego poparcia, jakie leży w wolnym handlu i użyciu nadwyżki dla poprawy swego gospodarstwa. Gdyby zaś dla uniknięcia tej niesprawiedliwości wprowadzono odmienne kontyngenty według rodzaju gleby, położenia itd., to dochodzenie nie byłoby mniejszą szykaną od dotychczasowych. Dzisiejszy system rekwizycyjny te różnice uwzględnia. Przeliczając odstawy do zakładu zbożowego na hektary, widzimy, że wahają się w poszczególnych krajach i zbożach chlebowych między 10 kg a 800 kg z hektara. Przy nowych systemach aparat urzędniczy wobec potrzeby pomiarów i specyalizowania kontyngentów nie doznałby najmniejszej ulgi, przeciwnie, personal administracyi zbożowej musiałby być powiększony o siły t e c h n i c z n e dla corocznych pomiarów uprawionych zbożami gruntów.

W razie zamiaru zaprowadzenia systemu opartego na daninach zbożowych, uproszczenie postępowania i zmniejszenie szykan sprowadziłby jedynie projekt dra L i s o w i e c k i e g o, tj. wyznaczenie kontyngentu od p o s i a d a n e j powierzchni rolnej podług operatów katastralnych, który to system dałby jasną podstawę do obliczenia wysokości kontyngentu bez potrzeby opierania się wyłącznie na kombinowanych cyfrach.

3. O d r ę b n e t r a k t o w a n i e G a l i c y i. W Galicyi zachodzą także z powodu ugrupowania własności ziemskiej wyjątkowe warunki, gdyż ilościowo 99·3% wszystkich gospodarstw posiada ziemi tylko do 50 ha, z czysto rolnych gospodarstw jest poniżej 50 ha aż 99·7%. Między temi jest przeważna ilość takich, które z pewnością żadnych danin dostarczyć nie mogą wobec licznej rodziny rolnika i potrzeby zboża do własnego wyżywienia. Jeżeli dalej uwzględnimy, że z ogólnego obszaru roli 3,799.879 ha, przypada na dobra tabularne 831.210 ha, czyli około 22%, to jest pewnem, że przeważna część kontyngentu spadnie na większą własność. Gdyby system Sedlmayra był wprowadzony w y ł ą c z n i e d l a G a l i c y i, w takim razie kontyngent wypadłby znacznie niższy, aniżeli przy wprowadzeniu w całej Austryi, ale jeszcze zawsze od hektara uprawionej ziemi wypadłaby danina znacznie wyższa od dotychczasowej odstawy Galicyi. We wszystkich cyfrach z Galicyi leży pewien błąd, a mianowicie znamy je dokładnie tylko z 60 powiatów, tj. bez uwolnionych w r. 1916 i 1917 powiatów. Reszta polegałaby na mniej lub więcej dowolnych kombinacyach cyfrowych. Nadto należy uwzględnić następujące nieznane daty: a) że do ilości nieproducentów należałoby także doliczyć nieznaną ilość małorolnych gospodarzy w zniszczonych powiatach wschodniej Galicyi (a zatem w kilku powiatach niemal całą ludność); b) że od arealu wielkiej własności należałoby potrącić te obszary zupełnie zniszczone i nieuprawione we wschodniej Galicyi, na które żadnej daniny nałożyć nie można.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się na podstawie kombinowanych cyfr, że „systemy“ nałożyłyby na wielką własność odstawę większych ilości, aniżeli przy dzisiejszych rekwizycyach wykupiono. Gdyby wysokość kontyngentu hektarowego była niewystarczająca dla wyżywienia nieproducentów, to oczywista trzebaby liczyć na dodatkowe podwyższenie jego względnie znów na rekwizycye, bo przecież ludności w miastach z głodu zginąć nie damy, jeśli z wiosną n. p okaże się, że danina była za nizka! Na dowóz w razie, gdyby sama Galicya zaprowadziła ten system, liczyć musielibyśmy przynajmniej w tej wysokości, w której dotychczas podczas wojny do kraju zboża dowożono. Z czasem, gdy nowy system zacznie działać korzystnie, dowóz ten mógłby być corocznie zredukowany.

4. S p o ł e c z n o - p r a w n y c h a r a k t e r d a n i n y. Ten charakter jest wprawdzie na pozór dla ocenienia ekonomicznych zagadnień obojętny, jednakże doświadczenie historyczne nas uczy, że takie daniny, nałożone w czasach potrzeby, częstokroć pozostają także na czasy normalne ciężarami, o których zniesienie całe generacye walczą. Można tego nie uważać jako nieszczęście, ale w każdym razie z tą możliwością liczyć się trzeba. Pomijając tysiączne przykłady z historyi o nałożeniu danin w czasach wojny lub oblężenia, musimy zwrócić uwagę na instytucye prawne, które dowiodą, że „system“ nie jest wogóle nowoczesnym wynalazkiem, ale bywał od zamierzchłych wieków bez względu na wojnę czy pokój wprowadzony jako podwalina aprowizacyi dla nierolnej części ludności i dla pogodzenia potrzeb państwa lub innych związków publicznych (kościoła) z istnieniem instytucyi prywatnej własności ziemskiej. Zastosowali go przedewszystkiem starzy Egipcyanie, u których istniała zawsze planowo urządzona państwowa gospodarka zbożowa na największą skalę. Publiczne (państwowe) magazyny w każdej wsi zbierały od wszystkich rolników daniny zbożowe, a z tych magazynów cała ludność nierolna (kapłani, urzędnicy, robotnicy) otrzymywała zaopatrzenie zbożem w naturze. Od chwili przydziału zboże to było we wolnym obrocie, każdy mógł należącą mu rentę zbożową odstąpić, sprzedać, przekazać, tak, że wytworzył się formalny obrót żyrowy rentami zbożowemi. W starej Persyi istniały także stałe daniny w naturze dla utrzymania wojska i urzędników, które to daniny wpływały do centralnych magazynów, podobnie jak w Egipcie. U Fenicyan każdy rolnik musiał oddać czwartą część plonu na rzecz państwa, to samo prawo było w Kartaginie. W teokratycznem państwie Hebrajczyków, tak samo jak w Egipcie i Persyi, całe duchowieństwo otrzymywało całe zaopatrzenie w naturaliach zapomocą dziesięcin, które wedle ustawodawstwa Mojżeszowego (Lev. 27. 30. 32, Deut. 14. 22 23.) należały się od wszystkich zasiewów, owoców, bydła, a wedle faryzeuszów (Mat. 23.), także od jarzyn. Dziesięciny przeszły z prawa Mojżeszowego do kanonicznego, które przepisało dla chrześcian ogólny obowiązek dawania dziesięcin. We frankońskiem prawie dziesięciny były pierwotnie dobrowolną ofiarą, jednak już synody gallickie VI. wieku zmieniły ją w obowiązek, który przez Karola Wielkiego otrzymał moc prawa państwowego. W Polsce przywilej Innocentego II. z roku 1136 dla Arcybiskupstwa gnieźnieńskiego uznał dziesięciny, ich szczegółowe uregulowanie znajdujemy w ugodzie Kazimierza Wielkiego z Bodzantą, biskupem krakowskim (1359) i w uchwałach krakowskich (1447). Należały się z roli pługiem oranej (*aratro aratum*) i ze zboża sie-

wanego, a nie z warzywa, ani z roli kopanej motyką.

Na Podlasiu z każdej włóki należała się kopa żyta i kopa jarzyny. Pobierane dziesięciny w ziarnach (t. zw. *decimae granorum*) nazywano w Polsce „małdrami,“ „małdratami“ (od niemieckiego słowa „Malter“ = 4 korcy) lub „osepami“. Dopiero kompozycya Władysława IV. pozwala na zamianę dziesięcin snopowych na pieniężne.

Od końca XVIII. wieku we wszystkich państwach europejskich zaczęto stopniowo znosić dziesięciny, naprzód we Francyi dekretem Zgromadzenia narodowego z dnia 4. kwietnia 1789, w Niemczech t. zw. *Reichsdeputationshauptschluss* z 25. lutego 1803, w Austryi manifestem cesarskim z 7. września 1848, w Królestwie Polskiem ukazami z lat 1864, 1867 zniesiono i wykreślono z hipotek wszelkie kompozyty i dziesięciny.

Tak więc pokolenia musiały walczyć, ażeby zdobyć zwolnienie od danin w naturze, a my stawiamy wprowadzenie małdrat jako postulat! *O quae mutatio rerum!*

II. Wolny obrót zbożem i mąką.

Drugą stroną powyższych „systemów“ jest zaprowadzenie częściowego wolnego obrotu zbożem i mąką.

1. Wpływ na zajętą mąkę. Obok zajętego zboża i zajętej mąki mają zatem kursować wolne cerealia, których nikt od tamtych rozróżnić nie potrafi i jeszcze po różnych cenach, wszak profesor Sedlmayr wyraźnie stwierdza, że „wolne“ zboże będzie bardzo wysokie w cenie i w tem on właśnie widzi całą korzyść swego systemu zachęcającego do wzmocnienia produkcyi.

Mamy już różne doświadczenia o kursowaniu wolnego i zajętego towaru obok siebie i o kursowaniu obok siebie towarów identycznych po różnych cenach pochodzenia. Wystarczy przypomnieć „węgierskie“ towary (owoce, jarzyny, cukierki, mięsiwa i t. d.), które zawsze spowodowały, że nasz towar pozornie znikł i można było tylko otrzymać towar droższy. Jak w ekonomii społecznej postawiono tezę: „zła moneta usuwa dobrą“, tak tu można powiedzieć, „droga mąka usunie tanią“ i pozostanie tylko mąka „wolna“. To samo było swego czasu z ziemniakami gdy były tylko częściowo zajęte. Z tej przyczyny grozi także całemu „systemowi“ pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem ogłosi się, że po oddaniu kontyngentu obrót zbożem będzie wolny, to oczywista, każdy będzie spekulował na wysokie ceny, a o oddaniu kontyngentu po cenach rekwizycyjnych odciągnie się, w tej myśli, że drugi kontyngentu dopełni. Tym drugim będzie wszędzie większa własność, której względnie największe korzyści przynieść może zwyżka cen „wolnego“ zboża. Tem samem ciężar odstawy zboża przesunie się w stronę, tak, że z czasem korzyść będzie prawie iluzoryczną.

Jedną z zalet dotychczasowego systemu było, że rząd potrafił zapomocą niego utrzymać na nizkim poziomie ceny mąki. Źle zrobił, że wbrew naszym radom strunę przeciągnął i oznaczał ceny nieproporcyonalnie nizkie, który to błąd dziś powszechnie nawet w sferach rządowych i socyalistycznych jest uznany. Ale fakt jest, że rząd miał ceny w ręku. Po zaprowadzeniu częściowego wolnego handlu zbożem, skoro tylko zjawi się pierwsza „wolna“ mąka, ta korzyść zniknie natychmiast. Można być co do konsekwencyi z tego zjawiska różnego zdania, ale w każdym razie należy się także z tym faktem liczyć.

2. Odpływ zboża i mąki z krajów ekonomicznie słabszych. Przy dotychczasowym systemie, gdzie jedynym uprawnionym handlarzem zboża był państwowy zakład zbożowy, tak rząd centralny, jak każdy rząd krajowy miał ruch zboża z jednego kraju do drugiego w rękach, rząd krajowy zwłaszcza miał mniej lub więcej dokładną, ale zawsze przybliżoną ewidencyę o zapasach zboża i mąki w swojem kraju i mógł wykupnem tak kierować, by nigdy kraj ze zboża nie był ogołocony. Po zaprowadzeniu wolnego handlu wszelka ewidencya ustanie. Pozwolenia transportowe, jak doświadczenie uczy, nic nie pomagają, „wolny“ towar idzie tam, gdzie więcej za niego płacą, a złotem obładowany osiołek dziś łatwiej, niżeli kiedykolwiek przeskakuje najwyższe mury, zwłaszcza, jeśli obok złota będzie ładunek pszenicy. Że w krajach ekonomicznie silnych, tam, gdzie ludność nierolnicza przeważa i gdzie ta ludność na wojnie zarobiła miliony i miliardy, mogą i będą płacić takie ceny za mąkę, których u nas żaden konsument wyłożyć nie może, zwłaszcza, że nasza ludność miejska na wojnie cały majątek i zarobek straciła i dotąd niewiele sposobności do odbicia miała, nie ulega żadnej wątpliwości Zboże zniknie z Galicyi, aczkolwiek będzie „wolne“, nikt go tu nie dostanie. Przyczyni się do tego także liczbowy stosunek producentów do konsumentów.

W Galicyi mamy 2 miliony konsumentów, w całej Austryi jest na 9 milionów producentów aż 17 milionów konsumentów, podług reguł ekonomii społecznej popyt 17 milionów musi zwyciężyć 2 miliony konsumentów galicyjskich już bez względu na ich siłę płatniczą.

Nec Hercules contra plures! Konkurować z nimi tam nie możemy, a kraj nasz pozostanie bez mąki „wolnej“. Dlatego w razie zaprowadzenia „systemu“ w Galicyi, bądźto łącznie z wprowadzeniem go w innych krajach, bądźto wyłącznie dla Galicyi, kardynalnem żądaniem kraju musi być szczelne zamknięcie granic, tak szczelne, ażeby także ten złoty osiołek nie potrafił urządzić *Durchbruchu*. O ile to jest wykonalne, usuwa się od naszej oceny. Możemy jednak stwierdzić, że obecnie, mimo zajęcia zboża, znaczne zapasy na niedozwolonych drogach codziennie z kraju wypływają, a każdy może z tego wywnioskować, czy po zaprowadzeniu wolnej mąki będzie łatwiej granic upilnować, czy nie.

3. Socyalne następstwa. Wprawdzie profesor Sedlmayr w swej broszurze mówi, że w tem leży „moment socyalny“ (*das sociale Moment*), że ciężary spowodowane wzmocnieniem produkcyi zbożowej spadną na sfery zamożne, nam jednak wydaje się, że umożliwienie bogatszym sferom konsumentów obfitszego spożycia mąki i chleba, aniżeli biedniejszym, skazanym wyłącznie na racye *Brotkarty*, jest raczej momentem antisocyalnym.

Jak bowiem wyżej wykazałem, nasza racya mączna nie dosięga połowy normalnej konsumcyi pokojowej, a w połączeniu z brakiem i drożyzną mięsa, niedostępną dla klas niezamożnych, z brakiem jarzyn, z dawką tłuszczów 2—6 dkg tygodniowo, jest ta racya mączna i chlebowa najzupełniej niedostateczna; udzielenie możności podwyższenia za pieniądze nielicznym bogaczom, znaczy tyle, co dać tylko bogatym możność normalnego wyżywienia.

Nadto tylko w krajach o przeważającej ludności agrarnej, jak np. w Galicyi, można myśleć o częściowym wolnym obrocie. Gdzie jest, jak w Galicyi, 80% ludności rolniczej, jest pewność, że wśród reszty ludności prawie każdy ma możność aprowizacyi ze wsi w jakiejkolwiek drodze, tu także miasta obeznane są z życiem wiejskiem i nie razi nikogo widok lepszego chleba i białej mąki. Ale w krajach i miastach przemysłowych odstąpienie od zasady, że każdemu wolno chleb i mąkę tylko według karty spożywać, musiałoby wywołać zaburzenia, gdyby tam dozwolono bogatym jawnie spożywać białe pieczywo w dowolnej ilości, podczas gdy reszta ludności dostanie mąkę tylko podług karty, a dostałaby chleb tylko z domieszką kukurydzy, ziemniaków i buraków.

„System“ Sedlmayra i wszelkie mu podobne są tylko eksperymentem, który może — nikt temu nie przeczy — udać się lub też nie udać. Zachodzi pytanie, czy nawet w razie gdyby 99% szans przemawiało za jego udaniem się a tylko 1% przeciw — czy wolno nam w tym wypadku w 4-tym roku wojny podjąć się ryzyka takiego eksperymentu. Nam się zdaje, że w żadnym razie rolnicy takiego eksperymentu forsować nie powinni. System ten bowiem wypłynął pod flagą agrarną — le pavillon couvre la marchandise. — Jeżeli system nie uda się z jakiejkolwiek przyczyny, a powstanie głód i aprowizacya chleba i mąki także urwie się — ludność będzie upatrywała winę tego w zmianie „systemu“ i powie: „rolnicy są winni, bo żądali zmiany systemu“. Byłaby to broń nie do pogardzenia dla wrogów prywatnej własności ziemskiej. Głód powstał skutkiem wojny, skutkiem odcięcia nas od światowego targu, skutkiem nieurodzaju, posuchy, skutkiem braku rąk do pracy, sił pociągowych i nawozów. Mimo, iż dzięki pracy naszych rolników obszar uprawiony zbożem w 4-tym roku wojny był tylko o 10% niższym od obszaru uprawionego w czasach pokojowych (a z Galicyą wschodnią będzie on nawet większy), to jednak wydatność żniw spadła o 50%. Głód nie powstał z winy rolników. Gdyby jednak teraz zmieniono w całej Austryi system, a równocześnie posucha lub ulewy zniszczyłyby znaczną część plonów, lub też wypadki wojenne sprowadziłyby nowy ubytek w żniwach, wszyscy widzieliby przyczyny złego w zmianie systemu z tego względu, że jest ona najwidoczniejszą. W związku z tem powstałaby nienawiść i walka miast ze wsiami, której należy za wszelką cenę uniknąć.

4. Import zboża. Dotychczasowe nasze obliczenia pomijały zupełnie importy cerealiów, które, jak wyżej wykazaliśmy, w czasie wojny spadły z 70% na 4·7%, ale przecież ciągle będą wpływały z Węgier, z Rumunii, z Niemiec i z Ukrainy. Pomijaliśmy je dlatego, że w razie zaprowadzenia „systemu“, uzyskanie importów, głównie od Niemców i Węgrów zależne, będzie znacznie utrudnione.

Gdyby jednak uzyskano zupełnie pewne importy, pewne nietylko *an et quando*, ale także co do wysokości, a ich obfitość byłaby taka, że danina proponowana przez Sedlmayra łącznie z importami wystarczyłaby na wyżywienie całej nieprodukującej ludności w stopniu dostatecznym, a zatem nietylko w ciasnych granicach obecnej racyi głodowej, wtedy oczywista „system“ może być także w całej Austryi bez obawy wprowadzony, ale wtedy nie będzie już może potrzebnym.

5. Ceny zboża. W razie zaprowadzenia „systemu“ wysokość cen za skontyngentowane zboże będzie obojętna, albowiem główny dochód rolników wypłynie z cen wolnego handlu nadkontyngentowego zboża, względnie z jego użytku w gospodarstwie. Wobec wysokości cen wolnego handlu — którą wzmoże zwiększony konsum mąki — cena skontyngentowanego zboża, będzie wydawała się tak nizką, że odstawa kontyngentu będzie wydawała się niemal bezpłatną, to też odstawa kontyngentu będzie miała charakter bezpłatnego ciężaru.

Wszystkie zarzuty skierowane przez Sedlmayra i przez innych projektodawców przeciw obecnemu systemowi są właściwie zarzutami przeciw obecnym cenom zbożowym i jako takie słuszne. Wszystkie też środki zaradcze nowego „systemu“ nie są właściwie niczem innem, jak maskowaną premią dla podwyższenia cen zbożowych. Politykę cen zbożowych, ich sztuczne obniżanie poniżej wszelkiej relacyi z cenami innych produktów rolniczych i wyrobów przemysłowych, uważaliśmy zawsze za wadliwą i zgubną (zobacz *Rolnik* Nr. 21. z 25/5 1917). Kto ponosi winę tej wadliwej polityki, nie jest naszą rzeczą stwierdzać, faktem jest, że nawet konsumenci na poważnych zebraniach (np. wiec miast galicyjskich z 25/11. 1917) domagali się podwyższenia cen. Tak samo jak było w r. 1916 z ceną ziemniaków, kiedy wszystkie nasze nawoływania były bezskutecznemi, a potem naraz, gdy już było jednak zapóźno rząd opamiętał się, tak i tym razem przy zbożu przybywa zapóźno otrzeźwienie, że zasad ekonomii społecznej i przyrodzonych prawideł społecznych bezkarnie gwałcić nie można. Ceny zboża zeszłego roku wypośrodkowano na podstawie teoretycznych obliczeń kosztów produkcyi przez prof. Ostermayera. Nie ma nic tak niebezpiecznego, jak niemiecki profesor, któremu zdaje się, że znalazł „myśl“ w przedmiocie praktycznego życia. Co popsuł zeszłego roku Ostermayer, tego Sedlmayr w tym roku nie naprawi!

Plinius mówił, że od Nilu zależy, czy w Rzymie można jeść do syta lub też musi się cierpieć głód. Popularność rzymskich cezarów zależała od regularności dowozów zbożowych. Wespazian opanował Rzym przez to, że zdobył spichrze egipskie, jako „klucz wiecznego miasta“. Liczne korporacye, podobne do naszych „central“, wydobywały w Egipcie daniny w naturze. Przewoziły je do Rzymu i tam rozdzielały chleb między ludność. Część zboża potrzebnego do rozdawnictwa chleba pochodziła z danin w naturze, resztę kupowano zapomocą podatków. Cesarz Dioklecyan wydał słynną taryfę z taksami na wszystkie towary, ażeby potrzeby państwa, wojska i urzędników zabezpieczyć. Kiedy Kościół doszedł do władzy, rozdzielał zboże tak samo jak imperatorowie i w tym celu kościoły i klasztory pobierały od pachciarzy, kolonów, kmieci i niewolników daniny w naturze, pierwotnie jako kwotę z plonów, następnie jako stałą ilość zboża od posiadanego gruntu. Widzieliśmy, że w Polsce pobierano dziesięciny snopowe, które zamieniono potem na gotowe ziarno, na „ospy“ albo „małdry“ (vol. leg. II. 662) i że je pobierano *juxta quantitatem agrorum* (uniwersał Zygmunta III. z r. 1611.). Rekwizycya zbożowa jest zjawiskiem wojennem, które prędzej czy później wraz z wojną zniknie. Daniny zbożowe od hektara przemienia się w stałe — „małdraty“.

JÓZEE TAKLIŃSKI.

O potrzebie fabryk nawozów sztucznych.

Potrzeba było dopiero wojny, aby społeczeństwo zrozumiało ważność rolnictwa. Przed wojną nawet sami rolnicy niekiedy zapoznawali swą rolę, jaką w społeczeństwie od grywają, i raczej woleli uprawiać wszelkie inne gałęzie życia społecznego, aniżeli gospodarować intensywnie, poprawiać nasze zagony, ulepszać i stąd ciągnąć większe zyski.

Ze wszystkich dzielnic Polski Galicya ma wyborowe gleby, lepsze o wiele od gleb dzielnic, będących pod panowaniem pruskiem, lepsze na ogół od gleb Królestwa kongresowego, a mimo to stała o wiele niżej od zwyż wspomnianych dzielnic, a o wiele ustępowała przeciętnej wytwórczości Austryi. — Galicya, która uchodzi *par exellence* za kraj rolniczy (na 100 mieszkańców 77 rolników), nigdy nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb własnego spożycia.

Mamy najlepsze gleby buraczane, ale nie rozwinęliśmy wiele przemysłu cukrowniczego, zwróciliśmy się natomiast ku uprawie ziemniaków i oparliśmy cały nasz przemysł rolniczy na gorzelniach.

Natomiast Czechy i Morawy nietylko zmonopolizowały uprawę ziemniaków, ale i produkcyę buraków, ująwszy w kartel przemysł cukrowniczy, mając przeszło 100 fabryk cukru, wobec dwóch w Galicyi.

Zarzuciliśmy zupełnie od wieków uprawiane u nas len i konopie, chów owiec, a przecież nasi ojcowie i babki nie z zagranicy w sprowadzanych płótnach i suknach chodzili — a wiemy, że nasza gleba jest jedną z najlepszych pod uprawę tych roślin.

Ale — kupcy nasi przed wojną sprowadzali nawet kapustę kiszoną z Czech i Moraw.

A przecież Małopolska i Ruś czerwona za czasów Rzeczypospolitej uchodziła za ziemię „miodem i mlekiem płynącą", za najżyźniejszą w całej Polsce.

Nawet w produkcyi zboża stoimy o wiele niżej od innych dzielnic, a przedewszystkiem od Poznańskiego. Niech tu posłuży tabelka („Geografia gospodarcza Polski" St. Koszutski, „Atlas Polski" E. Romera):

Zebrano z 1 ha centnarów metrycznych (100 kg):

W roku 1911	Galicya	Kongresówka	Poznańskie	Prusy zachodnie	Austrya	Czechy i Morawy	Niemcy	Belgia	Holandya
Pszenica	12	13	20·4	24·5	15	17	23	27	26
Żyto	10	11	18	17·7	15	15	18	24	19
Jęczmień	12	12·6	19	22·2	16	17	22	29	28
Owies	12	10	16·5	19·7	13	18	19	24	22
Ziemniaki	12·0	136	126	133	100	110	150	175	190
Siano z łąk	17·8	22	42·3	48·4	—	—	—	—	—
Koniczyna	24	—	37·5	49	—	—	—	—	—
Buraki cukrowe	206	214	305·6	299·3	—	—	—	—	—

Z tabelki tej widzimy, że najwyżej pod względem uprawy stoi Poznańskie i Prusy zachodnie. — Gleba tu na ogół gorsza od Kongresówki i o wiele od Galicyi. — Przeważają tu piaski, gliny ilaste, gliny, torfy, a rzadko próchnica. Podczas gdy Galicya w wielkiej swej części posiada löss, czarnoziem, a bardzo mało piasków i to urodzajnych (ziemniaki najlepsze), mamy także rędziny i najurodzajniejsze namuły nadrzeczne (Wisła, San i Dniestr).

Przypatrzywszy się jednak uprawie naszych braci w Poznańskiem, ogarnąć nas musi zdziwienie, że na tych piaskach (w dolinach rzek) rodzi się pszenica, jęczmień, ziemniaki, a nawet buraki cukrowe. Ale nie mamy wprost pojęcia, ile nawozów sztucznych daje tam każdy rolnik na pole. — Cztery i pięć q na morg razem tomasyny, superfosfatów, saletry i t. d. to jest norma, od której, gdyby kto odstąpił, uważanoby go za człowieka niespełna rozumu. A gips i wapno palone, to chleb codzienny i widzimy, że Poznańskie i Prusy zach. mają z hektara dwa razy tyle siana czy koniczyny.

Przyczyną tego są liczne fabryki nawozów sztucznych i co za tem idzie, niezmierna taniość.

Nieszczęściem Galicyi jest jej długość — w postaci długiej kiszki — co nadzwyczaj utrudnia nam transport nawozów z zachodniej Galicyi; wykorzystał to nadzwyczaj opiekuńczy nasz rząd, bo taryfa kolejowa i transport z oddalonej stacyi kosztuje nieraz więcej, lub o mało mniej od samego towaru (wagon kainitu kosztował około 540 K, kolej z Kałusza do Rzeszowa 285 K).

Wysokie ceny nawozów, jak i sam transport odstrasza wielu rolników od używania tych niezbędnych a tak koniecznych środków poprawy gleby. Mając takie bogactwa nawozów sztucznych u siebie w kraju, musimy je albo sprowadzać z zagranicy, albo ich wcale nie używamy. Przed wojną mieliśmy zaledwie parę fabryk nawozów sztucznych na 7.849 tysięcy ha gruntów uprawnych.

Tymczasem tysiące wagonów kości, skupywanych przez handełesów, szły do Czech (płacono za 1 kg 4—6 h), skąd później sprowadzaliśmy je napowrót do siebie, płacąc już blizko 10 K za kg. Również nasze podolskie fosforyty szły do młynów zachodnich, a stamtąd już tylko za jakąś protekcyą mogliśmy je dostać.

Mamy dosyć fabryk i odlewarni żelaza, a tomasynę sprowadzamy z Pragi. Mamy własne rodzime sole kałuskie, a używamy ich tylko w znikomej ilości a najczęściej nieumiejętnie. Podobnie ma się sprawa ze szlamem solnym z Wieliczki, Bochni i żup podkarpackich, gipsem i marglem (całe Krakowskie i na Podolu).

W odbudowie rolnictwa najgłówniejszą rolę muszą odegrać nawozy sztuczne. Są one tak niezbędne i tak konieczne, jak chleb dla człowieka. Na nic się zdadzą wszelkie narady i namysły, gdy nie będziemy mieli fabryk nawozów, gęsto rozsianych po całej Galicyi. Kapitał się znajdzie, zresztą znaleźć się musi. — Jeżeli przed kilku miesiącami zawiązane stowarzyszenie „Len" w krótkim stosunkowo czasie zebrało potrzebne i dość wysokie kapitały, to na fabryki nawozów sztucznych powinno się znaleźć o wiele więcej pieniędzy. Czy może zaczekamy na kapitał obcy, tak, jak się dzieje z przemysłem naftowym lub węglowym?

Galicya przy swej nadzwyczaj urodzajnej glebie powinna nietylko pokrywać swe potrzeby, ale wedle statystyki, którą nie chcę obciążać niniejszego artykułu, w stosunku do zachodnich prowincyi Polski — wywozić blizko 60% swoich produktów rolniczych na zachód.

W roku 1910 mieliśmy 2.503 tysięcy sztuk bydła rogatego, a łąk i pastwisk przeszło 1900 tysięcy hektarów, podczas gdy Dania lub Holandya, nie mające ani jednej piątej części łąk i pastwisk, wysyłały na eksport masło i mleko skoncentrowane.

W roku 1912 przyszło do Galicyi masła duńskiego za 2 miliony koron, serów holenderskich, szwajcarskich i duńskich za blizko 12 milionów koron. Natomiast sprowadziliśmy nawozów sztucznych z zagranicy za około 20 milionów koron, a były to przeważnie kości z Galicyi i fosforyty.

Przy uprawie naszych łąk i pastwisk nawozami możemy utrzymać 2—3 razy tyle bydła i nie sprowadzać, ale zalewać wprost zachód naszemi wyrobami mlecznymi. — Wedle Sujkowskiego, Galicya miała $1^1/_2$ miliona krów mlecznych, a wydajność mleka była 1.000—1.200 tysięcy litrów rocznie. Owiec było w r. 1910 zaledwie 378 tysięcy sztuk, podczas gdy za Rzeczypospolitej jedno województwo liczyło więcej owiec. Polskie sukna wełniane nietylko pokrywały potrzebę krajową, ale także masami wysyłano wełnę do Gdańska i dalej za granicę.

Widzimy więc, że cała nasza „nędza galicyjska" polega na braku zupełnej intensywności gospodarstw naszych.

Spotykam jeszcze wielu gospodarzy, zwłaszcza drobnych właścicieli, dzierżawców, a najwięcej oficyalistów, którzy nie mając pojęcia o skuteczności nawozów sztucznych, jak i ich zastosowaniu, byli i są zażartymi ich przeciwnikami.

W literaturze naszej rolniczej nie spotkałem dzieła traktującego w sposób empiryczny o nawozach sztucznych *). W niektórych dziełach są wzmianki tylko, ale niema ujęcia naukowego, poglądowego, a przedewszystkiem przystępnego nietylko dla inteligenta, ale przedewszystkiem dla naszych niższych oficyalistów, na których pieczy nieraz polega całe gospodarstwo. I wielu z nich nie używa wcale soli potasowych lub saletry tylko dlatego, że nie mając pojęcia kiedy i jak ma się użyć, sypali na buraki zaraz po rosie lub bezpośrednio przed deszczem na liście, co spowodowało straty, a nawet niekiedy, trzeba było pole przeorywać i znaczną stratę ponieść.

W Poznaniu wychodzi tygodnik *Poradnik Gospodarski*, tam prawie na każdy dzień jest przepisana recepta, co i jak ma się robić, jakich nawozów używać pod rośliny i w jaki sposób, nawet cena tych nawozów i fabryki, skąd należy sprowadzać i t. d., aby ustrzedz się przed falsyfikatami. — U nas spotykałem, teraz podczas wojny najwięcej, pośredników, którzy ofiarowywali np. tomasynę; po zbadaniu tejże przekonałem się (wziąłem 1 kg na próbę), że były to zwykłe żużle z węgla mielonego, a iluż to rolników, zwłaszcza z ludu, kupowało to i zamiast poprawić, zanieczyszczali pole.

Zebrawszy to wszystko, przychodzę do przekonania, że fabryki nawozów sztucznych muszą w Galicyi powstawać jedna za drugą, bo zniszczenie, wywołane przez wojnę, będzie się tylko rozszerzać i rosnąć, w końcu doprowadzi się do tego, że gospodarstwa runą.

Ogólny brak bydła w całej Europie, a nawet w Ameryce sprawi to, że upłyną długie lata, zanim będziemy mogli dojść do stanu przedwojennego posiadania. Zresztą obornik nigdy nie wystarczył na zmianowanie i wiele morgów było bardzo słabo zasilanych do tego stopnia, że produkcya ledwie się opłacała. Najwyższy zbiór z morga w Galicyi, i to w najlepszych warunkach atmosferycznych, wynosił 8—10 q zboża a 120 q ziemniaków, podczas gdy Belgia wydawała podwójnie.

Brak inicyatywy, a także chęci lokacyi kapitałów w polskie przedsiębiorstwa sprawia, że dziś Ukraina przedstawia większą wartość dla państw centralnych pod względem polityczno gospodarczym (czyt. *Wirtschafts-Zeitung der Zentralmächte*), aniżeli Polska, bliższa, ale uboga, bo i bez rolnictwa, choć kraj rolniczy, i bez przemysłu. Maluczko a staniemy się krajem kolonialnym, w którym różne kapitały niemieckie zaczną nasz kraj z podwójną energią eksploatować.

Ostatnie miesiące przynoszą nam zastraszające cyfry, wielu naszych obywateli wyzbywa się swych majątków, bo nie mogą z ziemi wydostać tyle, ile na zapłacenie procentów potrzeba, a ziemia, to nie skała lub piasek, ale jedna z najurodzajniejszych w Europie. Jakaż tego przyczyna: czy nie brak uprawy tej ziemi? Nie mamy nawozów, nie mamy czasu ziemię sprawić, nie mamy więc dochodów — a więc sprzedać obcemu, który będzie miał nawozy, będzie miał wszystko, co tylko potrzeba mu do należytej wydajności ziemi. Kraj tak bogaty we wszystko, musi żebrać we Wiedniu o parę set wagonów tomasyny, która nie wystarczy ani na jedną setną pól naszych, a zato „musimy być grzeczni i posłuszni!"

Obecnie najwyższy czas na zakładanie fabryk nawozów sztucznych, i o ile mi wiadomo, Centrala odbudowy przeznacza większe sumy do zakładania tych fabryk w Galicyi, a Banki nasze, mające dość gotówki, w imię patryotyzmu i odpowiedzialności obywatelskiej wraz z ludźmi chętnymi i oddanymi dobrej

*) Polecić możemy dziełko dra Bronisława Niklewskiego p. t.: Jak nawozić glebę? wydane w roku 1916 we Lwowie *Przyp. red.*

sprawie nie poskąpią grosza, już nie dla jakiejś idei, ale w zrozumieniu swego interesu.

Miejmy to na uwadze, że grunta nasze są już tak wysilone, że nawet nie wiem, czy wydadzą plon równy zasiewowi. Przynajmniej ja znam okolice. w których jakakolwiek uprawa będzie niemożliwą, a wiele właścicieli sposobem starodawnym zapuszcza połowę gruntów w ugory.

Ten, kto stoi, wobec innych, idących naprzód, cofa się — nasze rolnictwo zaczyna się cofać, a co będzie? kto się wzbogaci — wiemy dobrze o tem wszyscy.

W tych paru prostych słowach pragnę zwrócić uwagę kół naszych krajowych — decydujących — na niebezpieczeństwo, które już nie puka we drzwi nasze, ale na wpół już je otworzyło.

Ratujmy się póki czas!

Pomoc dla galicyjskich gorzelni rolniczych i pokrewnych przemysłów.*)

C. k. Namiestnictwo C. O. G., Sekcya rolnicza, uznając doniosłość galicyjskiego gorzelnictwa rolniczego i pokrewnych przemysłów rolniczych, ze względu na uprawę roli i hodowlę inwentarza, postanawia nieść pomoc tym, inwazyą nieprzyjacielską i wypadkami wojennymi zniszczonym przedsiębiorstwom:

1. przez subwencyonowanie odbudowy gorzelni rolniczych i z niemi złączonych przemysłów rolniczych;
2. przez subwencyonowanie warsztatów reparacyjnych.

Na odbudowę gorzelni rolniczych i z niemi złączonych przemysłów rolniczych c. k. Namiestnictwo C. O. G udziela subwencyi w wysokości 33% rzeczywistych kosztów całej odbudowy, t. zn. odbudowy części budowlanej i maszynowej.

C. k. Namiestnictwo C. O. G. Sekcya rolnicza, w myśl ankiety gorzelnianej z dnia 18. lipca 1917 r. postanowiła w razie uznania potrzeby popierać przy odbudowie gorzelni w równej mierze przemysły rolnicze z nią łącznie prowadzone jako przemysły pomocnicze, a więc: suszarnie ziemniaków, fabryki mączki ziemniaczanej, suszarnie jarzyn, małe gospodarskie młyny, rafinerye wódki t. zw. lutrownie, fabryki kapusty kiszonej, fabryki powideł, marmelad etc., a to tem bardziej, że przemysły te wpływają dodatnio na wyżywienie ludności.

W razie gdyby właściciel inwazyą zniszczonej gorzelni zamierzał w miejsce tejże odbudować inne przedsiębiorstwo, polegające jednak na przeróbce roślin okopowych lub wogóle własnych ziemiopłodów, jak fabrykę krochmalu, fabrykę cukru ziemniaczanego, słodownię wraz z suszarnią, fabrykę cykoryi, suszarni ziemniaków i t. p., w takim wypadku c. k. Namiestnictwo C. O. G., Sekcya rolnicza przychodzi odbudowie tych przedsiębiorstw z tą samą pomocą, jak przy odbudowie gorzelni rolniczej, o ile te fabryki pod względem wielkości nie będą przekraczać granicy przemysłów rolniczych.

W końcu c. k. Namiestnictwo C. O. G. jest skłonne w nadzwyczajnych warunkach popierać także nowo powstałe przemysły rolnicze, o ile one będą owocem kooperatywy rolniczej i mają służyć do podniesienia się większej ilości gospodarstw rolnych.

Subwencya na odbudowę gorzelni rolniczych i pokrewnych przemysłów udzielaną być może:

1. w formie gotówki, lub też
2. w formie dostarczania gotowych materyałów, maszyn, naczyń drewnianych, pasów i t. d.

1. Subwencya w formie gotówki ma miejsce:

Jako udzielenie doraźnej pomocy na przedwstępne roboty około odbudowy, a więc na uprzątnięcie gruzów, naprawę siłami miejscowemi dachów, okien, uszkodzonych mniej maszyn i t. p. czynności, które sam właściciel przeprowadza bez pomocy jakichś przedsiębiorców lub fabryk.

Pierwszą ratę subwencyi ma się udzielać tam, gdzie zachodzi potrzeba uchronienia pozostałych resztek zdewastowanych gorzelni przed wpływami atmosferycznymi, kradzieżą i t. d. Ochrona tych resztek leży zarówno w interesie właściciela gorzelni, jak i skarbu państwa, w ten bowiem sposób hamuje się przez konserwacyę tego, co pozostało, dalszy wzrost kosztów odbudowy.

Dalsze raty będą wypłacane po udokumentowanem sprawozdaniu z użycia pierwszej raty. Te dalsze raty mają być o ile możności wypłacone do rąk dostawców lub przedsiębiorców, jako wyrównanie rachunków faktur i zobowiązań danego właściciela gorzelni, wynikłych z odbudowy gorzelni.

W formie gotówki ma być wypłacana subwencya wszędzie tam, gdzie gorzelnia już do tej chwili odbudowaną została. Właściciel danej gorzelni wykazać się musi wiarogodnymi dowodami co do wysokości poniesionych kosztów odbudowy gorzelni.

2. Subwencya w naturze:

Chcąc umożliwić dostarczanie inwazyą zniszczonym gorzelniom rolniczym gotowych urządzeń maszynowych, naczyń drewnianych, pasów i potrzebnych materyałów, c. k. Namiestnictwo C. O. G., Sekcya rolnicza, zakupiła u firmy krajowej L. Zieleniewski, Fabryka maszyn, Tow. akcyj., w Krakowie, oraz u firmy: Zjednoczone fabryki maszyn, Tow. akcyj. przedtem Škoda, Ruston, Bromowsky i Ringhoffer — Centrala w Pradze-Smichowie, pewną ilość gotowych urządzeń maszynowych. a przedewszystkiem kompletnych aparatów odpędowych, maszyn parowych, kadzi zaciernych, pomp wodnych i zacierowych i t. p.

Prócz tego c. k. Namiestnictwo C. O. G., Sekcya rolnicza udziela z zapasów tych potrzebne części urządzeń gorzelnianych lub materyałów bezpłatnie, o ile koszt tych nie przekracza przyznanej 33% subwencyi. O ile koszt danych urządzeń lub materyałów te 33% kosztów zupełnej odbudowy przewyższa, nadwyżkę z tego wynikłą ma uzupełnić właściciel gorzelni z własnych funduszów.

Chcąc ułatwić pokrycie 67% rzeczywistych kosztów odbudowy gorzelni rolniczych, c. k. Namiestnictwo C. O. G. odniosło się do Gal. Woj. Zakładu kredytowego, który oświadczył gotowość udzielenia potrzebnej na odbudowę pożyczki, o ile takiej pożyczki jeszcze nie przyznał.

Sposób przeprowadzenia odbudowy gorzelni pozostawia się własnej inicyatywie właściciela. Zadaniem c. k. Namiestnictwa C. O. G. Sekcyi rolniczej jest ułatwienie wykonania tej odbudowy.

Interesowani, pragnący się starać o odpowiednią pomoc dla swej gorzelni, ewentualnie pokrewnego przemysłu rolniczego, winni wnosić podanie potwierdzone przez Starostwo i zastosować się do okólników przez c. k. Namiestnictwo w tej kwestyi wydanych.

Subwencyonowanie warsztatów reparacyjnych dla urządzeń gorzelnianych i pokrewnych przemysłów.

C. k. Namiestnictwo C O. G. w wyjątkowych razach może przyjść z pomocą warsztatom podejmującym się rekonstrukcyi gorzelni rolniczych lub pokrewnych fabryk. Ma to mieć miejsce zwłaszcza przy kooperatywach rolników.

Sposób ubiegania się o pomoc w odbudowie gorzelni rolniczej lub pokrewnych przemysłów:

Właściciel gorzelni lub pokrewnego przemysłu, którego zakład fabryczny wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej ewentualnie wypadków wojennych został zniszczo-

*) Wedle broszury »Odbudowa rolnictwa«, dołączonej do Nr 3. »Odbudowy Kraju«

ny, ma wnieść podanie o pomoc w odbudowie na ręce c. k. Namiestnictwa C. O. G., Sekcyi rolniczej.

a) Podanie, w którem należy podać jakość szkód i przybliżone koszta ogólnej odbudowy ma być przez c. k. Starostwo lub Ekspozyturę budowlaną potwierdzonem.

b) W podaniu ma być wyszczególnionem, o jaką pomoc ubiega się petent: czy w formie przyznania gotówki, czy też inwentarza, t. j. prosi o udzielenie mu urządzeń maszynowych, drewnianych lub materyałów.

c) Do podania należy dołączyć kosztorys całej rekonstrukcyi. Przy gorzelniach zniszczonych doszczętnie, lub których przebudowa jest konieczna, należy podać kosztorys budowlany wraz z planami i dyspozycyą urządzeń maszynowych. Plany takie winny być sporządzone przez fachowe siły (fabryki lub firmy, które się odbudowy gorzelni podejmują).

d) Przy gorzelniach mniej zniszczonych, u których tylko o uzupełnienie a nie odbudowę lub przebudowę chodzi, wystarczy przedłożony kosztorys bez planu.

e) Każdy ubiegający się winien rozesłany kwestyonaryusz co do zniszczenia gorzelni rolniczych dokładnie wypełniony dołączyć do podania, o ile tego na żądanie poprzednie dotąd nie uczynił. Podania petentów, którzy kwestyonaryusza wypełnionego dokładnie nie przedłożyli, nie zostaną uwzględnione. (Kwestyonaryusze drukowane zostały wszyskim Starostwom rozesłane celem obdzielenia nimi interesowanych).

f) Jeśli właściciel gorzelni ubiega się o subwencyę w gotówce ma wskazać do pokrycia jakich robót, rachunków, faktur i t. d. ma być ona użytą i komu ma być wypłaconą.

g) Jeśli właściciel gorzelni ubiega się o otrzymanie materyałów budowlanych lub urządzeń maszynowych, czy naczyń drewnianych dla celów odbudowy gorzelni lub pokrewnego przemysłu, winien:

1. podać wyraźnie o otrzymanie jakich materyałów, urządzeń maszynowych lub naczyń drewnianych i t. p. ubiega się przyczem należy podać ilość, wielkość, objętość i t. p. wymiary, oraz inne objaśnienia;

2. złożyć deklaracyę, że nadwyżkę kosztów urządzeń maszynowych lub materyałów ponad subwencyę pokryje z własnych funduszów:

3 zwrot nadwyżki kosztów może nastąpić albo natychmiast gotówką, albo przez pokrycie z inwestycyjnej pożyczki, zaciągniętej w Gal. Woj. Zakładzie kredytowym w ten sposób, że dany właściciel przekazuje wyplatę należnej c. k Namiestnictwu kwoty wprost przez Gal. Woj. Zakład kredytowy;

4. przy aparatach i urządzeniach maszynowych, dostarczanych na zlecenie c. k. Namiestnictwa C. O. G. przez firmy fabryczne, monterka tychże będzie przeprowadzoną przez monterów firm dostarczających aparaty na rachunek c. k. Namiestnictwa C. O. G. Na pokrycie tego rachunku c. k. Namiestnictwo C. O. G. czerpać będzie potrzebną kwotę z przyznanej subwencyi 33%, o ile zaś koszta aparatu i monterki przewyższą subwencyę, zostanie zastosowane postanowienie tutejszego okólnika pod g). 3).

h) W wypadkach, w których zastosowanie punktów niniejszego okólnika nie będzie mogło mieć miejsca, c. k. Namiestnictwo C. O. G. wyda dla każdego poszczególnego wypadku odpowiednie zarządzenie.

Sposób ubiegania się o subwencyonowanie odbudowy warsztatów reparacyjnych dla gorzelni rolniczych.

a) Członkowie kooperatywy rolniczej, którzy pragną uruchomić warsztat reparacyjny dla gorzelni i pokrewnych przemysłów, mają złożyć odpowiednio udokumentowane podanie do c. k. Namiestnictwa C. O. G., Sekcyi rolniczej.

Do podania należy dołączyć:

1. plan części budowlanej i części maszynowej, wraz z kosztorysem odbudowy, wykonany przez siły fachowe:

2. kalkulacyę rentowności:

3. statut spółki.

b) Właściciele warsztatów reparacyjnych dla gorzelni rolniczych, którzy prowadzą te warsztaty jako przemysł samoistny, zarobkowy, winni się o pomoc w odbudowie warsztatów zwracać do c. k. Namiestnictwa C. O. G., Sekcyi III-ej (przemysłowej).

W koniecznych wypadkach Sekcya rolnicza — o ile się do niej petent odniesie przez przedłożenie odpisu wniesionego do Sekcyi III podania — w miarę uznania potrzeb rolnictwa podanie takie w Sekcyi III-ciej postanawia popierać.

Drobne porady.

Komosa ryżowa. Kilkakrotnie już podawaliśmy w naszem piśmie wzmianki o tej roślinie południowo-amerykańskiej, która do niedawna znana tylko w ogrodach botanicznych, ostatnimi czasy jest silnie w Niemczech reklamowana jako nowa roślina zbożowa. Obecnie mamy w ręku list p. Jana Warchała, em. c. k. profesora gimnazyalnego w Milówce koło Żywca, który zachęcony notatką podaną w jednem z czasopism niemieckich, przeprowadził w roku ubiegłym próbę z uprawą tej rośliny. Uprawa ta wydała wcale dobre rezultaty, bo dała kilka kilogramów nasienia, które tenże profesor zamierza w dalszym ciągu rozmnażać. Ponieważ pozostaje mu jeszcze około 2 kg nasienia, co wystarcza do zasadzenia około 10 ha, przeto zgłasza gotowość odstąpienia tej ilości temu, ktoby się chciał zająć tą hodowlą.

*

Kiełkowanie a ciepłota gruntu. Temperatura gruntu jest czynnikiem bardzo doniosłym i zasługuje pod niejednym względem na baczną uwagę. Rozmaite rośliny uprawiane wymagają dla kiełkowania rozmaitych stopni ciepłoty. Żyto kiełkuje już przy 1—2° C, pszenica przy 3—4° C, owies i jęczmień przy 4—5° C. Groch, wyka, czerwona koniczyna, konopie i len zaczynają kiełkować również przy dość nizkiej temperaturze. Natomiast nasienie buraków, ziemniaki, mak, marchew, soczewica i lucerna wymagają już wyższych stopni ciepła, podczas gdy kukurydza, słonecznik, dynia i ogórki przynajmniej 8—14° C mieć muszą, aby kiełkowały.

Jest to rzecz szczególnie ważna przy siewie wiosennym, gdyż wiele zasiewów pod tym względem często za wcześnie wykonanym bywa. Zasiane ziarno nie leży w ziemi bynajmniej niezmienione, lecz naciąga z gruntu wodę i przygotowuje się wogóle do kiełkowania. Nasiona w tym stanie im dłużej temperatura ziemi ich kiełkowanie przewleka, są w wysokim stopniu narażone na wyługowanie przez silniejsze opady atmosferyczne, osłabienie rośliny kiełkującej przez stratę w materyi pokarmowej, wreszcie na napady przez grzybki, bakterye i zwierzęce szkodniki. A że nasiona chwastów wogóle kiełkują przy niższej temperaturze, przeto chwasty łatwo mogą wziąć górę nad roślinami uprawianemi i oddziałać niepomyślnie na ich przyszły rozwój. Należy więc i w tym kierunku zwracać uwagę na panującą pogodę, ażeby przez zawczesny siew zamiast pożytku nie narazić się na straty. Stałych reguł pod tym względem niema, a musi to być pozostawione rozwadze i doświadczeniu każdego praktycznego rolnika.

S. W.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Dr. Maryan Lang: **Jak zakładać włościańskie spółki dla zbytu jaj.** *Praktyczne wskazówki w sprawie zbiórki, pakowania i wysyłki jaj oraz organizacyi spółek z dodatkiem wzorowego statutu.* Nakładem Redakcyi *Piasta*, w Krakowie, 1918.

Jedną z najbardziej u nas zaniedbanych dziedzin handlu rolniczego jest niewątpliwie teren handlu jajami. Tymczasem produkcya jaj stanowi gałąź wagi ogromnej: Galicya przed wojną posiadała przypuszczalnie około 10 milionów sztuk kur, co czyni mniej więcej miliard jaj

rocznie i to przy hodowli prowadzonej dziko i nieracyonalnie. Racyonalna hodowla, należyty dobór ras itd. może łatwo i bardzo poważnie podnieść cyfrę powyższą w przyszłości.

Handel tą olbrzymią masą towaru pozostawał dotychczas w całości wprost w ręku przedsiębiorców prywatnych, ciągnących zeń poważne zyski. Ujęcie go przez samych producentów pozostawi w rolnictwie kwoty bardziej, niż poważne, a zarazem dopiero taki, systematycznie, celowo i nie krótkowzrocznie zorganizowany handel, wzmagając rentowność hodowli, zdoła podnieść produkcyę równie ilościowo, jak i pod względem jakości.

Wyjątkowe stosunki dzisiejsze, podciągające handel jaj pod kontrolę władz, ustanawiające ceny maksymalne itd., dają niewątpliwie większą łatwość wejścia na rynek spółkom producentów, przyczynia się zaś do tego bardzo życzliwe traktowanie tego rodzaju zapoczątkowań przez centralne władze krajowe. Dobrze się tedy stało, że autor, należący do pionierów współdzielczej organizacyi handlu jajami, wykonał dawno żywiony zamiar i wydał wymieniony w nagłówku podręcznik. W rozdziałach: Znaczenie handlu jajami w gospodarstwie krajowem a wadliwa jego obecna organizacya Techniczne podstawy handlu jajami, główne zasady hodowli kur, spółki hodowców drobiu. Zadania spółek — spółki u obcych, Wskazówki dla prelegentów do zawiązywania spółek hodowców drobiu oraz Rachunkowość, omawia autor w sposób bardzo treściwy (cała ta część mieści się na 40 stronicach druku) najważniejsze momenty sprawy. Podany w dalszym ciągu statut wzorowy, opracowany przez dra Fr. Stefczyka, daje gotowe formy organizacyjne dla pragnących rozpocząć pracę. Całość stanowi wydawnictwo bardzo na czasie, które powinno przynieść znaczne korzyści, tembardziej, że opracowane z inicyatywy Centralnego Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem dwutomikowe „Jajczarstwo“ nie znalazło u nas należytego rozpowszechnienia.

Wacław Konderski.

Wiadomości bieżące.

Trudności w nabyciu nasienia lnu. Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego zawiadamia tą drogą strony interesowane, które swego czasu zamówiły w Komitecie nasienie lnu, iż mimo wszelkich możliwych zabiegów nie udało się Komitetowi wydostać z Centrali wspomnianego nasienia do tegorocznego siewu. Wprawdzie zabiegi Komitetu nie zostały jeszcze definitywnie załatwione, wobec jednak trudności, o jakich Centrala powiadomiła właśnie Komitet, przypuszczać należy, że nasienie lnu nadejdzie po niewczasie, t. j. około połowy maja, zamiast — jak to Komitetowi pierwotnie przyrzeczono — około 20. marca.

O ile zatem rzeczone nasienie nadejdzie, a nie będzie mogło być użyte do tegorocznego siewu, radzimy stronom interesowanym zachować je do siewu na rok przyszły, w którym — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — o nasienie lnu będzie jeszcze trudniej.

Nadmieniamy tu pokrótce, iż o ile len nie zostanie zasiany w pierwszej połowie miesiąca kwietnia, względnie w okolicach górzystych do końca kwietnia, dalszym najodpowiedniejszym czasem siewu jest druga połowa maja, względnie początek czerwca.

Rozdział nasienia buraków. Kraj. Centrala pasz komunikuje: Kraj. Centrali pasz udało się uzyskać dla Galicyi pewien zapas nasienia buraków pastewnych, których rozdział między Spółki rolniczo-handlowe nastąpi przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie dla zachodniej Galicyi, zaś przez Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego i Towarzystwa »Silskyj Hospodar« we Lwowie dla wschodniej Galicyi. Powyższe korporacye rolnicze otrzymują nasienie buraków po K 925 — za 100 kg *loco* Kraków, względnie Lwów, bez żadnego dalszego zobowiązania, zaś cena, którą te organizacye pobrać mogą od Spółek rolniczych, wynosi K 975 — za 100 kg z tem, że Spółkom rolniczo-handlowym wolno pobierać przy drobnej odsprzedaży rolnikom najwyżej K 10·75 za 1 kg. Rolnicy winni we własnym interesie bezzwłocznie w drodze wyżej wskazanej pokrywać swe zapotrzebowanie.

Ułatwienia w zaopatrywaniu się producentów w ziemniaki do sadzenia. Rolnicy, którzy mają sposobność zabezpieczyć sobie pożądane odmiany ziemniaków do sadzenia, przystosowane do własnej gleby, lub którymby zależało na zmianie nasienia, mogą otrzymać pozwolenie przewozu takich ziemniaków. W tym celu mają wnieść do Wojennego Zakładu dla obrotu zbożem w Krakowie prośbę, stwierdzoną urzędownie co do zapotrzebowania ziemniaków do sadzenia, z podaniem producenta, u którego ziemniaki dla siebie zabezpieczyli. Zakład zbożowy zarządzi odbiór ziemniaków u wskazanego producenta i dostawę tychże pod adresem proszącego. Jeżeli odbiorca posiada odpowiedni zapas ziemniaków na sadzenie, pozostawiony mu przez władzę w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26. lipca 1917 r., Dz. p. p. Nr 311, to w prośbie tej ma zobowiązać się, że taką samą ilość ziemniaków, zdatnych do sadzenia, odda do dyspozycyi Zakładu w razie, jeśli otrzyma pozwolenie na sprowadzenie żądanej odmiany. Jeśli zaś odbiorca nie rozporządza własnem nasieniem, któreby mógł Zakładowi oddać, czy to wskutek tego, że ziemniaki jego nie nadają się na sadzenie albo też, że chce większy obszar ziemniakami zasadzić, okoliczność tę ma w prośbie swej podnieść. W takich wypadkach, o ile stwierdzonem zostanie, że odbiorca ziemniaki swoje bez względu na zapotrzebowanie nasienia poprzednio w niedozwolony sposób sprzedał w zamiarze, aby przez to uzyskać od władz tańsze ziemniaki, wówczas prośba jego zostanie bezwarunkowo odmownie załatwioną. Jeśli nasienie żądane pochodzi od takiego producenta, który zobowiązał się poprzednio tę ilość nasienia Zakładowi dostarczyć, wówczas Zakład takie ziemniaki przydzielić będzie mógł tylko takiemu odbiorcy, który taką samą ilość ziemniaków, zdatnych do sadzenia, Zakładowi odda. W wypadkach takich, gdzie Zakład udzieli pozwolenia na transport ziemniaków, doliczone będą odbiorcy do maksymalnej ceny za ziemniaki tylko koszta Zakładu po 20 halerzy od 100 kg ziemniaków.

W sprawie zwolnień wojskowych. C. k. Ministerstwo obrony krajowej telegraficznym reskryptem Nr 455, Od. XIV. zezwoliło na przedłużenie terminu prawa wyczekiwania decyzyi ministeryalnej co do wniosków na zwolnienie, upływającego po myśli reskryptu tegoż Ministerstwa Nr 2320, Odd. XIV., do dnia 31. marca 1918, aż — po dzień 30 kwietnia 1918.

Zarazem oznajmiło c. k. Ministerstwo obrony krajowej, że przedłużanie prawa wyczekiwania poza powyższy termin, po myśli dotychczasowych przepisów, jest niedopuszczalne, ponieważ od 1. maja 1918 nastąpi nowe uregulowanie sposobu przyznawania w mowie będących uprawnień.

W sprawie obrotu bydłem. C. k. Galicyjski Zakład obrotu bydłem w Krakowie nadesłał odpis telegramu rozesłanego do wszystkich c. k. Starostw następującej treści: Ministerstwo rolnictwa telegraficznym reskryptem z dnia 20. marca L. 15.515 przyznało premię 100 koron za centnar żywej wagi bydła rogatego hodowcom, którzy dobrowolnie dostawią je na spędy. Premia zostanie wypłacona za bydło wystawione począwszy od 20. marca. Nie będzie natomiast wypłacana od sztuk kupowanych za asygnatami, jako też od sztuk doprowadzanych na spęd przymusowo.

Obrady Centralnej Komisyi dla obrotu bydłem w Wiedniu. Z początkiem marca b. r. obradowała we Wiedniu Centralna Komisya dla obrotu bydłem, w której wzięli udział po raz pierwszy także przedstawiciele producentów z Galicyi: Władysław Zeleński i dr. Mikołaj hr. Rey, obok dra Aleksandra Raczyńskiego, jako przedstawiciela Centralnego Urzędu żywnościowego, i dra Mieczysława Dalkiewicza, dyrektora Gal. Zakładu dla obrotu bydłem. Pozatem brali w konferencyi udział przedstawiciele wszystkich krajów austryackich z grona producentów, zakładów obrotu bydłem, konsumentów, wojskowości i Urzędu żywnościowego.

Głównym przedmiotem obrad był rozdział bydła przeznaczonego na rzeź z poszczególnych krajów koronnych, przyczem za podstawę wzięto spis bydła z 31. października 1917.

Według proponowanej tabeli ma Galicya dostarczyć 151.000 sztuk, t. j. 12.7% całej ilości, przeznaczonej w tym roku na rzeź, a wynoszącej przeszło 1 milion. Przedstawiciele producen-

tów galicyjskich, Żeleński i hr. Rey, dowodzili na podstawie cyfr, że ilość ta jest stanowczo za wielka i oddanie jej równałoby się zmniejszeniu stanu bydła w Galicyi do 25% stanu przedwojennego, który wynosił 2½ miliona. Stan ten zmniejszył się niesłychanie wskutek kilkakrotnej w wielu okolicach inwazyi rosyjskiej, wskutek bitew i rabunków, dalej wskutek bezwzględnych rekwizycyi wojsk austro-węgierskich i niemieckich, przebywających na terenach Galicyi od 3½ lat, wreszcie wskutek ewakuacyi.

Również cyfry zawarte w spisie z 31. października 1917 nie mogą być brane za podstawę obecnej dostawy bydła rzeźnego, gdyż podają tylko ilość sztuk bydła bez uwzględnienia żywej wagi, która zmniejszyła się nadzwyczajnie.

Według ostatniego spisu posiadała Galicya w dniu 31. października 1917:

krów	704.826
jałówek	308.651
buhaji	10.107
cieląt	134.830
wołów	28.589
Razem	1,387.003

Z cyfry tej ubyło do 1. marca — według dat udzielonych przez dra Dalkiewicza — 180.000 sztuk dostarczonych Urzędowi żywnościowemu, a co najmniej 40.000 przez rekwizycyę, razem 220.000; pozostaje więc 1. marca już tylko 967.003 sztuk.

W razie projektowanego zabrania 151.000 pozostanie zaledwo 816.003, t. j. ¼ stanu przedwojennego. Także i jakość bydła pogorszyła się nadzwyczajnie. Odbudowa chowu bydła w Galicyi nie nastąpi prędko, gdyż musiano zaniechać przychowku cieląt z roku 1917 i 1918 z powodu braku paszy i zbyt silnej rekwizycyi zboża, a nadto starszy jałownik poszedł na rzeź dla Urzędu żywnościowego.

Na wywody przedstawicieli Polaków w Centralnej Komisyi obrotu bydłem nie odpowiedzieli reprezentanci rządu i wojskowości zupełnie, a nadto nie dopuszczono przedstawiciela Galicyi do Komitetu doradczego dla Ministerstwa, który ma być złożony z 3 do 4 członków. *(Kor. Woj. Centr. Handl.)*

Podwyższenie taryf na przewóz drewna nieobrobionego (w klocach). Czytamy w *Wiadomościach Gospodarczych*, iż dnia 23. marca b. r. odbyło się w Ministerstwie kolei żel. posiedzenie ustanowionego przez Radę kolejową komitetu dla spraw taryfowych, celem ustalenia taryf dla przewozu drewna nieobrobionego (w klocach).

Przy podwyższeniu ogólnej klasyfikacyi towarów z dniem 1. stycznia 1918 przeszło drewno obrobione jako też i produkty tartaczne poz. H — 13 od 1b do 3e z dawnej specyalnej taryfy 2 do klasy B. Drewno zaś surowe w klocach ponad 2.5 m. długie obliczało się i dalej według specyalnej taryfy 2.

Różnica w przewoźnem między specyalną taryfą 2a klasą B wynosi do 40% i działała przeto poniekąd jakby premia dla wywozu drewna użytkowego w surowym stanie. Różnica ta ma być niebawem usuniętą w ten sposób, iż przewoźne i za drewno surowe w klocach ponad 2.5 m. długie będzie też obliczane wedle klasy B, tak samo jak i za drewno obrobione.

Dla drewna w klocach ponad 2.5 m długie, sprowadzanego do tartaków do przeróbki, przyznany będzie natomiast 15% opust od stawek wedle klasy B przez ustanowienie osobnej taryfy wyjątkowej,

Opust ten będzie jednak w ten sposób ograniczony, iż najmniej opłacać się będzie w każdym razie przewoźne, przypadające wedle specyalnej taryfy 2, a największy opust stanowić będą przypadające na 400 km 15% w kwocie 41 halerzy za 100 kg. Przy sprowadzaniu zaś drzewa na odległości ponad 400 km odliczy się zawsze tylko ten sam opust 41 halerzy za 100 kg od stawek klasy B, przypadających za rzeczywistą odległość, na którą kloce sprowadzono

Drewno do 2.5 m długie, obliczane dotychczas wedle klasy C, taryfować będzie od dnia przeprowadzenia powyższych zmian wedle specyalnej taryfy 2. Podwyższenie to wynosić będzie do 7 halerzy od 100 kg.

Termin, z którym podwyższenia te nastąpią, nie jest jeszcze oznaczony.

Tak samo nie jest jeszcze ustalona osnowa postanowień przyszłej taryfy wyjątkowej dla drewna sprowadzanego do tartaków.

Bliższych informacyi udzieli w swoim czasie Biuro kolejowe Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Brak kandydatów na stypendya państwowe dla słuchaczów leśnictwa. C. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie otrzymało przez c. k. Namiestnictwo następujący komunikat Ministerstwa rolnictwa: Rektorat c. k. Akademii ziemiańskiej we Wiedniu doniósł pismem z dnia 4. stycznia 1918 r., że rozpisanie konkursu na 3 stypendya państwowe po 600 kor. rocznie dla pochodzących z Galicyi słuchaczów studyum leśniczego na Akademii ziemiańskiej zostało odpowiednio ogłoszone dnia 4. grudnia 1917 r., że jednak ani jedno podanie w ciągu terminu konkursowego do Rektoratu nie wpłynęło.

Ceny wytyczne i maksymalne za artykuły spożywcze. Ponieważ ceny wytyczne i maksymalne ustanowione przez władze centralne i krajowe za niektóre artykuły spożywcze i inne koniecznej potrzeby były w różnych czasach ogłaszane oddzielnie i wskutek tego niezawsze kupujący i organa nadzorcze mają je w pamięci, opracowała Komisya badania cen we Lwowie poniższe zestawienie celem ich należytego ogłoszenia i rozpowszechnienia.

Ceny maksymalne.

Cukierki, zależnie od gatunku, za 1 dkg od 5—8 h; cukier kandyzowany za 5 dkg 27 h.

Gruszki suszone małe, średnie i wielkie płaci Centr. owoc. za 100 kg: w sprzedaży przez producenta 200, 300—400 kor.; gruszki suszone dziczki 150 kor.

Jabłka krajowe za 1 kg: 1) deserowe do 1/3 1918 1 kor. 70 h; 2) stołowe 1 kor. 60 h; 3) gospodarskie 1 kor. 30 h; 4) moszczowe 60 h; jabłka luksusowe średniej wielkości za 1 kg 1 kor. 90 h; jabłka suszone (sprzedaż przez producenta Centr. owocowej) za 100 kg 400 kor.

Jaja: skrzynia, 1.440 sztuk, *loco* wagon stacya załadowania 630 kor.; — za sztukę przy zakupnie od producenta celem dalszej odsprzedaży 30 h.

Ziemniaki za 100 kg z dostawą do stacyi kolejowej lub miejsca przeznaczenia dla producenta do 10 km 15 kor.; — do 20 km 16 kor; — ponad 20 km 17 kor.; — za oddane Woj. Zakł. obr zbożem po 1/12 1917 na jej rachunek za kopcowanie dopłata 2 kor.

Kawa figowa (prawdziwa z fig) za 1 kg 10 kor. 80 h; — surogaty: 1) jęczmienna (niesłodowany palony jęczmień) 1 kor. 20 h; 2) słodowa czysta 2 kor.; 3) cykorya-mączka czysta 2 kor.; 4) buraki cukrowe mączka czysta 2 kor.; 5) mieszanki mączki cykoryi i buraków cukr. 2 kor.; 6) z łubinu uwolnionego z goryczki 4 kor. 80 h; specyalne: »Enrilo« Francka 2 kor. 50 h.

Marmelada w handlu drobiazgowym: czysta jabłczana, czysta śliwkowa i mieszana za 1 kg 4 kor. 10 h.

Mydło wojenne 30—35% zawartości tłuszczu za 100 gr 40 h; mydlany proszek 4—5% zawartości tłuszczu pakiet ½ kg 80 h.

Owoce suszone w sprzedaży konsumentowi za 1 kg: jabłka suszone, krajane lub całe, 5 kor. 60 h; gruszki suszone 5 kor. 80 h; gruszki suszone średniej wielkości 4 kor. 60; gruszki suszone małe 3 kor. 40 h; gruszki suszone leśne 2 kor. 70 h.

Śliwki suszone: nieuszkodzone 3 kor. 12 h; — pośledniejsze 2 kor. 56 h; — podwójnie drążone w skrzyniach 4 kor. 94 h.

Śliwki suszone w sprzedaży przez producenta Centrali owocowej z dostawą do kolei, względnie miejsca przeznaczenia, za 100 kg: 1) towar oryginalny nieuszkodzony 200 kor.; 2) owoce uszkodzone 150 kor.

Powidła: dobra sorta, cena dla wytwórcy w sprzedaży Centrali owocowej wraz z opakowaniem i dostawą do kolei, względnie miejsca przeznaczenia, za 100 kg 270 kor.; powidło śliwkowe, towar dobry, za 1 kg 3 kor. 88 h.

Ryby: — Sprzedaż hurtowna przez producenta *lôco* grobla stawowa za 100 kg:

	do 30/3	do 31/7 1918
karpie	720 kor.	730 kor.
liny	720 »	730 »
szczupaki	800 »	810 »

Sprzedaż drobiazgowa przez handlarza na miejscu konsumcyi za 1 kg:

	do 30/3	do 31/7 1918
karpie i liny w całej Galicyi	8·30 kor.	8·40 kor.
we Lwowie i Krakowie	8·50 »	8·60 »
szczupaki w całej Galicyi	9·10 »	9·20 »
we Lwowie i Krakowie	9·30 »	9·40 »

inne ryby w drobiazgowej sprzedaży konsumentowi na miejscu konsumcyi od 3-6 kor.

Sprzedaż drobiazgowa przez posiadacza stawu, za 1 kg: karpie 7 kor. 10 h; liny 7 kor. 10 h; szczupaki 8 kor. 40 h.

Sacharyna w rurkach szklanych po 25 tabletek 27—29 h; ta sama w pudełkach po 300 tabletek 2 kor. 28 h. — 2 kor. 50 h; we flaszeczkach szklanych kryształki 10 gr wagi 4 kor. 75 h — 5 kor. 25 h; w proszku 10 gr wagi 6 kor. 32 h — 7 kor.; ta sama 25 gr wagi 16 kor — 17 kor. 50 h.

(Cyfry pierwsze odnoszą się do handlu hurtowego, ostatnie do drobiazgowego).

Siano każdego gatunku: łąkowe, otawy, koniczyny, z prosa i t. d., ceny przyjęcia od producenta za 100 kg 23 kor.

Słoma za 100 kg: 1) żytnia, młócona cepami, 13 kor.; 2) inne gatunki słomy zbożowej, prócz kukurydzy, 11 kor.; 3) słoma z grochu, łubinu, kukurydzy etc. 7 kor.

Świece w drobiazgowej sprzedaży: 1 sztuka o wadze $^1/_{10}$ kg (8 sztuk na 500 g) 20 h; inne gatunki za 1 kg 5 kor. 20 h

Spirytus rafinowany 94% w ilościach 1—25 l za 1 l 8 kor. 50 h; — 1 litr i mniej za 1 l 10 kor. 50 h; spirytus denaturowany 90% w ilościach do 25 l za 1 l 2 kor. 5 h

Rum krajowy 40% w ilościach od $^1/_2$—25 l za 1 l 7 kor. 80 h; — mniej niż $^1/_2$ l za 1 l 9 kor. 40 h.

Wódka 25% alkoholu w ilościach od $^1/_2$—25 l za 1 l 4 kor. 20 h; mniej niż $^1/_2$ l za 1 l 5 kor. 40 h.

Ceny wytyczne.

Gips — *loco* fabryka za 100 kg 20 kor; *loco* skład dla producenta 28 kor.; — dla odsprzedawców na składzie 30 kor.

Krem do butów za sztukę: 1) mydlasty, zależnie od wielkości pudełka 32—64 h; 2) bezmydlny 40—84 h.

Czernidło do butów pudełko wagi $^1/_{24}$ kg 8 h.

Miód za 1 kg: 1) z centryfugi dla producentów 8 kor.; dla handlarzy wobec konsumentów 10 kor.; 2) tłoczony dla producentów 5 kor. 50 h; dla handlarzy wobec konsumentów 6 kor. 50 h; 3) w plastrach dla producenta 4 kor.; dla handlarzy wobec konsumenta 5 kor.; 4) pitny prawdziwy z patoki 3·20—350 kor.; pitny sztuczny z surogatów 2 kor. 93 h — 3 kor. 28 h.

Ocet najmniej $2^1/_2$% w handlu drobiazgowym w wyszynku konsumentom za 1 litr 53 h.

Wino średnie austr. szynkowane przez restauratora względnie w handlu drobiazgowym: 1) za flaszkę $^1/_{10}$ l podaną do spożycia w lokalu: białe 5 kor. 80 h, czerwone 5 kor. 90 h; 2) za flaszkę $^7/_{10}$ l przy sprzedaży poza obręb lokalu względnie w handlu drobiazgowym: białe 5 kor., czerwone 5 kor. 10 h.

Czas letni rozpocznie się, wedle ostatniego rozporządzenia, w poniedziałek dnia 15. kwietnia 1918 r., o godzinie 2-giej nad ranem, a zakończy się w poniedziałek dnia 16-go września, o godzinie 2 giej nad ranem.

Stosownie do tego, mają być wskazówki zegarów w dniu 15. kwietnia o godzinie 2 giej nad ranem przesunięte o jedną godzinę naprzód, t. zn. na godzinę 3 cią, zaś w dniu 16. września o godzinie 3 ciej (wedle rachuby czasu letniego) cofnięte na godzinę 2-gą.

Wszelkie czynności urzędowe i publiczne odbywać się będą od 15-go kwietnia do 16-go września br. wedle tego letniego wymiaru czasu.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 27. Celem wyrównania łanu zasiewem pszenicy ozimej w jesieni br., na którym część zasiana żytem, a część zasadzona będzie ziemniakami na nawozie, zamierzam część łanu, obsianą żytem zasilić pod zasiew pszenicy w ten sposób, że po zbiorze żyta zasieję jako międzyplon seradelę, którą następnie późną jesienią przyorzę, jako zielony nawóz. Z braku innych strączkowych do powyższego celu, użyć muszę seradeli, a ponieważ jej nigdy nie siałem, więc proszę o odpowiedź, czy ta nada się do tego. *K. Ł.*

Pytanie 28. Upraszam o łaskawe podanie dat z p r a k t y k i odnośnie do uprawy rzepaku letniego:

Jakie wymagania stawia co do siły nawozowej, struktury, czystości roli (gleba: czarnoziem borszczowski)?

Czy koniecznie uprawiać rzędowo? Kiedy najlepszy siew? Przeciętny plon i bliższe szczegóły co do szkodników. *L. K.*

Odpowiedź na pytanie 7, które brzmiało: »Kto jest obowiązany uszkodzoną groblę doprowadzić do pierwotnego stanu i gdzie się o to starać?«

Na koszta naprawy szkód wyrządzonych wskutek działań wojennych we wszelkich urządzeniach melioracyjnych (drenowaniu, osuszaniu rowami, nawodnieniu, obwałowaniu, stawach rybnych itd.) udziela c. k. Namiestnictwo C. O. G., Sekcya II, bezzwrotnej subwencyi na podstawie wniosków i kosztorysów przesyłanych przez Wydział krajowy (Krajowe Biuro melioracyjne).

Dotychczas Centrala udzieliła na ten cel do rąk Wydziału krajowego subwencyi w kwocie przekraczającej dwa miliony koron, a roboty przy naprawie tego rodzaju szkód znajdują się w pełnym toku, częściowo zaś zostały już przeprowadzone pod kierownictwem i kontrolą urzędników technicznych Kraj. Biura melioracyjnego bądź to we własnym zarządzie przez interesowanych właścicieli, bądź też w przedsiębiorstwie Zakładu melioracyjnego we Lwowie (przedtem Bank melior. ul. Trzeciego Maja 21).

Ażeby uzyskać subwencye na koszta naprawy urządzeń melioracyjnych, należy wnieść podanie do Wydziału krajowego, który przedewszystkiem wydeleguje jednego z urzędników technicznych Kraj. Biura melior. na miejsce celem zbadania szkody i opracowania kosztorysu naprawy tejże, poczem wyjedna u Centrali potrzebne fundusze na pokrycie odnośnych kosztów.

Centrala przyznaną subwencyę asygnuje z reguły do rąk Wydziału krajowego tytułem zaliczki do wyrachowania, wszelkie zatem rachunki kosztów naprawy muszą być w miarę postępu robót przedkładane Wydziałowi krajowemu do sprawdzenia, następnie celem przesłania ich do Centrali, jako wyrachowanie z udzielonej zaliczki. Inż. *A. Wierzbicki.*

Odpowiedź na pytanie 16, które brzmiało: »W braku nawozów fosforowych nabyłem 5 q kości surowych i sprowadziłem maszynkę do mielenia tychże. Robota na maszynce trudna, mało wartościowa, powolna. Zamierzałem zmielone kości wygotować i odtłuszczone stosować pod buraki pastewne. Możnaby kości spalić i zemleć na maszynce łatwo, boję się jednak utraty fosforu. Bardzo proszę o prędką poradę«.

Przy spaleniu kości nie należy się obawiać strat fosforu. Kości spalone, a następnie zmielone, są dobrym nawozem fosforowym«. *Dr. M. Górski.*

Odpowiedź na pytanie 21, które brzmiało: »W jaki sposób uzyskać można skórę zdatną na wyrób uprzęży zapomocą wapna lub kwasu, w braku dziegciu brzozowego do kręcenia?«

Wyśmietym sposobem garbowania skóry tak końskiej, jak bydlęcej, jest używanie wapna i ałunu. Na jedną skórę przepis jest następujący: Nasamprzód w jakiejś beczce ze smarodwidła układa się złożoną skórę i zalewa mlekiem wapiennem. Po 14 dniach goli się sierść, która z łatwością odchodzi. Następnie wylawszy wapno, zalewa się w temże naczyniu skórę rozczynem 1 kg soli, i 1 kg ałunu, tak, by płyn przykrył ją. Po dniach 14 garbowanie skończone i skóra wyśmienita do użytku. Sposobu tego stosowałem do skór końskich, które po wyprawie zachowują swą grubość, a wymięte nabierają elastyczności. *St. Starzewski.*

Odpowiedź na pytanie 22, które brzmiało: »Jaki jest obecnie najlepszy sposob odgoryczania łubina niebieskiego i czy wobec braku innych pasz treściwych można bez szkody odgoryczonym łubinem opasać świnie i gęsi?«

Łubin nieodgoryczony można bez szkody spasać w małych ilościach owcami. Odgoryczony zupełnie dobrze nadaje się na karmę dla koni, bydła rogatego, najmniej może dla świń, lecz również użyty być może. W każdym razie nie jako jedyna pasza treściwa. *R.*

Odpowiedź na pytanie 25, które brzmiało: »Czy można i jest wskazane wysiewać kainit na nawóz animalny, mający się przyorać pod okopowe? Czy dopuszczalnym jest wysiew kainitu na oziminy? Czy kainit dany obecnie na oziminy wzmocni je?

1. Kainit można wysiać na nawóz animalny bez jakichkolwiekbądź obaw. Kainit polecają nawet jako środek zmniejszający straty azotu i zaoszczędzający suchą substancyę obornika. Ziemniaki są typową rośliną potasową. Wprawdzie nie wymagają one tyle pokarmu potasowego, co buraki, nie posiadają jednak tej wysokiej zdolności wyzyskiwania zapasów potasowych gleby, co te ostatnie. To też ziemiaki reagują dość wybitnie na nawo-

lenie kainitem, ale przeważnie tylko wtedy, o ile nie stosowaliśmy obornika. Czy w tym ostatnim wypadku (nawożenie obornikiem) wskazane jest jeszcze dodatkowe nawożenie potasem, należy to rozstrzygnąć w każdym poszczególnym wypadku. Jakichkolwiekbądź ogólnych wskazówek w tym kierunku dać nie można. Przy stosowaniu kainitu, szczególnie z wiosną, liczyć się należy z możliwością zniżki w zawartości skrobi.

2. Wysiew kainitu wczesną wiosną pod oziminy jest stosowany i daje czasem, szczególnie na glebach lżejszych lepsze rezultaty niż wysiew jesienny. Kainit jeszcze teraz wysiać można, ale w dzień pogodny i dopiero po ustąpieniu rosy, kiedy rośliny są zupełnie suche.

3. Oziminy wogóle nie reagują w sposób wybitny na nawożenie potasem. Szczególnie tyczy się to żyta, ale i pszenica na oborniku lub w drugiem polu po oborniku zwykle nie wymaga dodatkowego nawożenia potasowego. *Dr. M. Górski.*

Wieści z prowincyi.

W sprawie cennika robocizny polnej na rok 1918 w powiecie stryjskim.

Za pośrednictwem Rady Oddziału c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego w Stryju otrzymujemy wiadomość, iż dnia 5. kwietnia br. odbyło się tamże zebranie wielkiej własności okolicznej, na którem między innemi uchwalono umieścić w *Rolniku* następujące oświadczenie:

„W numerze 13 *Rolnika* z dnia 29. marca, umieszczono artykuł dotyczący cen robocizny polnej w pow. stryjskim na rok 1918.

Projekt ukształtowania zwyżki cen robocizny w myśl dyskusyi komisyi zwołanej do Stryja byłby tylko w takim razie możliwy, o ileby równocześnie cena ziemiopłodów w odpowiedni sposób w stosunku do ogólnej zwyżki cen była również podniesioną. To zdanie w artykule powyższego Nr *Rolnika*, str. 221 (Wieści z prowincyi) zamieszczone nie zostało, co naturalnie może wywołać zupełnie fałszywy pogląd na możność gospodarki rolnej przy cenach, podanych w *Rolniku*, które same wykazują, że producent do własnej gospodarki musiałby dopłacać. Nadmienić należy, iż nawet reprezentant filii Silskiego Hospodara uznał projekt swoich cen tylko w tym wypadku za możliwy, jeżeli w równym stosunku i cena ziemiopłodów podniesionąby została".

Podając powyższe do wiadomości, nadmieniamy, że w nadesłanem nam w swoim czasie piśmie Rady Oddziału w Stryju, które nam służyło na materyał do skreślenia wspomnianej notatki, była również wzmianka: „o ile można było stwierdzić, byłyby obszary dworskie skłonne do podwyższenia cen robocizny w stosunku podwyższenia cen zboża, bydła itd.

Przy tej sposobności wreszcie prostujemy pomyłkę druku, jaka się zakradła do punktu 6, gdzie mianowicie w końcowem zdaniu: „przy całodziennem utrzymaniu woźnicy i zaprzęgu" opuszczono ostatnie dwa słowa, a to „stosownie mniej".

Wreszcie wobec faktu dojścia do naszej wiadomości mylnej interpretacyi pojęcia pracodawcy i pracobiorcy, oświadczamy, iż zgodnie z prawami logiki za pracodawcę uważamy robotnika, oddającego swą pracę właścicielowi uprawianego pola, czyli pracobiorcy. *Redakcya.*

Rozmaitości.

Fosforyty krajowe. W *Czasopiśmie górniczo-hutniczem* porusza prof. dr. Władysław Szajnocha sprawę fosforytów, która w Radzie państwa, 28. lutego b. r., w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaloną została.

Co do fosforytów jaskiniowych, nie posiadamy jeszcze dat niewątpliwych. Okręg krakowski z mniejszemi lub większemi jaskiniami w wapieniach białojurajskich, n. p. koło Tyńca, Zabierzowa etc. posiada liczne jaskinie; dalej idą Tatry z przeróżnemi grotami w triasowych lub jurajskich wapieniach (pod Magurą lub w Kościeliskach), wreszcie Podole z wielu znanemi jaskiniami w mioceńskich gipsach (słynna grota w Krzywczu koło Borszczowa, inna koło Tłumacza). Namuliska, zawarte w tych jaskiniach, gdzie niewątpliwie znajdowały się kości ssaków, nie posiadają dotychczas chemicznego rozbioru. Znane są dobrze fosforyty galicyjskiego Podola, w które obfitują okolice ponad Dniestrem między Niżniowem a Mielnicą, oraz w dolnym biegu lewobrzeżnych dopływów Dniestru, to jest Złotej Lipy, Strypy i Seretu. Znane są te fosforyty. Opisał je prof. Fr. Bieniasz (Sprawozdanie komisyi fizyograf.), prof. Dunikowski (Pam. Akademii Umiejętności). Rozbiorów chemicznych dokonali technologowie: Leszko, dr. Wąsowicz i prof. Pawlewski. Rozbiory wykazały: 32·6% (Niezroska) 31·4% (Horodenka) 30·8% (Przewłoka) 21·9% (Bukówno) kwasu fosforowego.

Fosforyty te znachodzą się w warstwach cenomańskich, formacyi górnokredowej w kształcie buł lub konkrecyi, powstałych na ośrodkach różnych skamielin, przeważnie gąbek, tudzież koprolitów, oraz kości ówczesnych ryb i jaszczurów, które gromadnie żyły w tych płytkich zatokach morza cenomańskiego.

Przestrzeń, na której znajdują się fosforyty w Galicyi, wynosi w okrągłej liczbie około 2.500 km kw.

Koniki w modzie. Czytamy w ostatnim zeszycie czasopisma *Wiener Landw. Zeitung*, iż rząd węgierski zwrócił uwagę w czasach ostatnich na chów koników, a mianowicie porozdzielał między prywatnych hodowców w Karpatach klacze huculskie, galicyjskie i drobne rosyjskie — wszystkie pod ogólną nazwą »koniki« w celu produkcyi przychowku z własnych, stacyjnych ogierów. Pięć takich ogierów, miary 133—139 cm, umieszczonych jest na stacyach w miejscowościach: Szolywa, Also-Berecske i Turjaremete w komitacie Bereg pod nazwą: »Ogiery stadniny koników«.

Podobnie również zajął się rząd niemiecki hodowlą drobnych koni na Litwie, zakładając w Uszanach stadninę ze 150 klaczy; konie te noszą tam nazwę *Panjepferde.* Wszystko to dowodzi uznania zalet tego typu konika chłopskiego, silnego i wytrwałego, a znoszącego wszelkie niewygody, a co najważniejsze, zadowalniającego się nawet... strzechą z nawpół spalonej chaty. *

Paproć jako środek konserwujący. Wedle licznych spostrzeżeń praktyków posiadać mają nasze pospolite gatunki paproci szczególniejsze właściwości konserwowania różnych materyałów, a zwłaszcza środków spożywczych, jak np. owoców, jarzyn, mięsa, ryb, ziemniaków itp. O ile zatem ktoś artykuły takie ma czas dłuższy przechować lub wysłać, pożądane jest obłożenie ich paprocią, którą też winno się w tym celu przechowywać przez zimę zakopcowane w ziemi. *

Szkodliwość bociana. U nas w kraju bocian zdawien dawna nabył prawa obywatelstwa i jest nawet mile widziany na budynkach gospodarskich, jeżeli sobie tam gniazdo założy. Niektórzy gospodarze ułatwiają mu tę czynność, kładąc stare koło na stodole lub innym budynku gospodarskim. Czy bocian zasługuje na tego rodzaju opiekę, to inna rzecz. Jak wiadomo, bocian żywi się przeważnie płazami i w tym celu odbywa wędrówki po łąkach, błotach i moczarach, gdzie poluje na żaby, węże i wszelkiego rodzaju płazy.

Ale bocian w wędrówkach swoich za żerem nie ogranicza się li tylko do błotnistego terenu, buszuje także po polach i zasiewach, a gdy znajdzie tam młodego zajączka, młode kuropatwy lub przepiórki, a nawet gniazda tych ptaków z jajami, to uważa je za swoją zdobycz i pożera z chciwością.

Jak wiadomo, płazy żywią się wyłącznie owadami, z których przeważna część należy do szkodników rolniczych. W ten sposób bocian, tępiąc płazy pożyteczne dla rolnictwa, staje się dla tego ostatniego stanowczym szkodnikiem, a jeżeli do tego dodamy szkody wyrządzane przez niego w dziczyźnie, to szkodliwość bociana dla rolnictwa nie ulegnie żadnej wątpliwości. Wobec tego we wszystkich krajach zachodnich, a nawet w słowiańskich Czechach bocian, uznawany za szkodnika, tępiony bywa bez miłosierdzia. *S. W.*

Z rynku międzynarodowego.

(Ciąg dalszy.)

Podobnie, jak z dwu źródeł płyną dolegliwości Szwajcaryi, tak też w dwu kierunkach zdążają zastosowania środków zaradczych. Przedewszystkiem więc czynione są wysiłki dla zmniejszenia zależności od importu wogóle.

Uchwałą Rady Związkowej z dnia 3. września rb. wprowadzono z jednej strony obowiązek utrzymania dotychczasowej powierzchni uprawy, z drugiej — przedsięwzięto powiększenie obszaru rolnego o całe 50.000 ha na najbliższą kampanię. Kontyngent ten zostaje rozdzielony pomiędzy poszczególne kantony na zasadzie dokonanych już badań przedwstępnych i oczekiwany po akcyi powyższej efekt ma przy 250 gramowej racyi zabezpieczyć krajowi produkt na mniej więcej 100 dni dłużej, niż to dziś ma miejsce.

Zarazem, rozumiejąc, iż wzmożenie uprawy nie da się osiągnąć wyłącznie w drodze przymusu słownego, t. zn. rozporządzeń, ani też w drodze przymusu wogóle, lecz że należy raczej obudzić siły, które powodowałyby producenta do ekstraordynaryjnych wysiłków i przedsięwzięć, postanowiła Szwajcarya pójść w ślady Anglii i zapewnić rolnikom ceny minimalne na najbliższą przyszłość, gwarantując w ten sposób, iż ewentualna zmiana konjunktury nie odbierze wartości nakładom, przedsięwziętym obecnie przy powiększaniu warsztatów pracy. Ceny te wynoszą za zboża twarde:

na r. 1918	frs	500·—
„ „ 1919	„	450·—

za tonę, przyczem zastrzeżono, iż gdyby cena sprzedażna stanowiącego główną masę kontyngentu zboża importowanego przewyższyła w dotyczących latach stawki teraz ustanowione, cena zakupna zboża, pochodzącego z produkcyi krajowej, podniesiona zostanie do poziomu poprzedniej.

Z drugiej strony trudność uzyskania produktu na rynku światowym pcha Szwajcaryę ku znalezieniu środka, zastępującego panujące dziś zboża chlebowe, i któryby wskutek tego łatwiejszy był do otrzymania. W tej myśli zwrócono uwagę na mąkę maniokową, uzyskiwaną z bulwy jednej z roślin brazylijskich i cieszącą się na miejscu szerokiem rozpowszechnieniem. Mąka ta jest bardzo biała, posiada nader dobry smak i wysoką wartość odżywczą. Miała być przytem tania, co działałoby łagodząco na wysokie koszty frachtowe. Ponieważ jednak natknięto się na specyalne trudności uzyskania statków, ponieważ dalej nie było widoków na większe zakupy, a wreszcie i pierwotne przypuszczenia co do ceny okazały się być złudne, tak, iż w gruncie rzeczy wypadłoby zapłacić za 1 q mąki maniokowej 130 do 140 franków, wypadło więc zarzucić na razie nadzieję na uzupełnienie maniokiem zapasów zbożowych kraju.

Wszystko to razem sprawiło, że i Szwajcarya musiała wprowadzić reglamentacyę spożycia produktów mącznych, oparłszy ją na niemieckim systemie kart poboru. Proponowana pierwotnie norma 300 gr dziennie nie została urzeczywistniona; racya wyniosła tylko 250 gr, dla ciężko pracujących 350 gr. Ale już krótki okres dotychczasowy wykazał, iż na tej podstawie nie uda się związać końca z końcem. Redukcya stała się koniecznością i wchodzi w życie z dniem 1. grudnia w tej postaci, iż porcya dzieci do lat dwu wynosić będzie tylko 150 gr, reszta o 10% niżej, niż pierwotna, to zn. 225 gr, ciężko pracujących 325 gr. Natomiast domieszka ziemniaków, która ma być przedsiębrana w stosunku 15% mąki ziemniaczanej przy 85% mąki, wzgl. 40% ziemniaków przy 60% mąki przy wypieku chleba nie idzie w całości w ciężar racyi tak, że karta, opiewająca na 425 gr chleba bez domieszek, uprawnia do nabycia pełnych 500 gr chleba wojennego, posiadającego domieszkę ziemniaków, ew. kukurudzy, manioku, czy innych środków zastępczych.

Na tle przyznania dodatku dla ciężko pracujących powstała w Szwajcaryi kwestya znacznie ogólniejszej natury. Mianowicie, podobnie jak nas, uznano robotników rolnych za uprawnionych do korzystania z dodatku w pewnych tylko okresach, a mianowicie latem. Przeciwko temu podniósł sprzeciw potężny szwajcarski związek chłopski, dowodząc, iż nie jest zrozumiałe, czemu nie podpada pod kategoryę ciężko pracujących np. pasterz czy wogóle każdy pracujący zimą na otwartem powietrzu robotnik rolny lub lasowy, czy wreszcie ktoś, kto już o 4 lub 5 rano musi być przy pracy bez względu na porę roku. Rozstrzygnięcia tego pytania oczekują w Szwajcaryi z dużym zaciekawieniem.

Odnośnie do owsa wolno producentowi zatrzymać 50% zbioru po odliczeniu owsa na karmę dla koni, przyczem za podstawę w tym względzie bierze się 8 q na konia. Przy jęczmieniu udział producenta równa się 60% wytworu. Nadwyżka podlega obowiązkowi zaofiarowania Urzędowi obrotu zbożem krajowem i płacona jest przez ten Urząd po Fr. 61. — za 100 kg owsa, oraz po Fr. 63. — za 100 kg jęczmienia.

Znacznie lepiej ma się sprawa z ziemniakami, których zbiór w roku bieżącym wypadł bardzo pomyślnie, tak, że zaopatrzenie ludności kraju w ten pierwszorzędnej wagi produkt nie nastręcza specyalnych trudności. Podaż wewnątrz kraju zezwala Centrali ziemniaczanej na szybkie wypełnianie nadchodzących zleceń; przyczynia się do tego import z Rzeszy Niemieckiej. Cena ziemniaków pochodzenia krajowego, która wynosiła dotąd w roku bieżącym Fr. 15, ew. 14.50, ustalona została obecnie na Fr. 16 za 100 kg *loco* stacya nadawcza, cena ziemniaków z Niemiec wynosi (w Bernie) Fr. 12 [1]).

W zakresie paszy trudności istnieją przedewszystkiem odnośnie do owsa i pasz treściwych, zbiór siana wypadł bowiem nie najgorzej i rokuje nadzieję, iż wystarczy na wyżywienie inwentarza w ciągu zimy. Co zaś do owsa, sytuacya tak się przedstawia, że zbiór z 28.500 ha, zasianych tych zbożem w ostatniej kampanii, wydał okrągło 34.250 ton [2]).

Wobec znajdujących się w kraju około 163.500 koni dałoby to, zużyte w całości na karmę, okrągło 209 kg na konia. Ponieważ jednak owies pójdzie nie tylko na karmę już bodaj z racyi, umówionych tu nieco wyżej, gdy wspominałem, ile wolno producentowi ze zbioru zatrzymać, przeto rozporządzalny kontyngent owsa na karmę oblicza Szwajcarya na 70%, czyli 23.975 ton. Daje to po 145 kg na konia, czyli pokrycie zapotrzebowania mało co ponad 2 miesiące. Reszta, licząc po 800 kg na konia, czyli 97.092 ton musi być pokryta w drodze importu.

Z dziedziny pasz treściwych mogę przytoczyć kilka cyfr odnośnie do makuchów. Obecny zapas tego produktu w kraju wynosi zaledwie 5.000 ton, jednakże oczekiwana jest poprawa sytuacyi przez to, że Włochy zezwoliły na wywóz 30.000 ton makucha, zakupionego przez Szwajcaryę jeszcze w r. 1915. Obecna cena makucha wynosi Fr. 55 za 1 q bez worka, *loco* stacya nadawcza przy ładunkach całowagonowych, dysponowanych przez sekcyę

[1]) Porównaj z cenami w Niemczech wedle pierwszego artykułu niniejszej seryi, zamieszczonego w *Rolniku* Nr 1.

[2]) Czyli 12,02 q z hektara. Dla ilustracyi tej cyfry podaję przeciętne, mówiące o naszych stosunkach z czasów oczywiście przedwojennych Wedle opracowania prof. Romera wynosił przeciętny zbiór z hektara w q

w Królestwie Polskiem	(1906—1910)	10.0 q
» Rosyi europejskiej	»	7.4 »
» dzielnicy pruskiej	»	16.7 »
» Prusiech	»	19.1 »
» dzielnicy austryackiej	»	10.0 »
» Austryi	(1903—1912)	11.5 »

rolniczą Departamentu gospodarki społecznej. Przy odsprzedaży, która zresztą nie może mieć miejsca ładunkami wagonowymi, wynosi cena 57.50 poniżej 500 kg, wzgl. Fr. 56 dla partyi od 501 do 5.000 kg.

Wreszcie, na zakończenie tego obrazu Europy, pełnego w każdym kierunku rysów ponurych i wysoce na przyszłość złowróżbnych, podam wzmiankę o losie nieszczęśliwej **Grecyi**, która przechodzi wszystkie okropności wojny wogóle, a wojny, toczonej na terytoryum kraju przez obce armie w szczególności, dlatego, iż właśnie nie chciała wziąć udziału w zawierusze światowej. Pokarana przez mocarzów rynku międzynarodowego, żywiona z łaski i na tyle przezornie, ażeby nie mogła pomyśleć o polityce na własną rękę, przymiera Grecya głodem

Ostatnio przeprowadzona regulacya normy spożycia ustanowiła racyę chleba na 180 gr dziennie: normalnie konsumował obywatel Grecyi nie niżej 600 gr, czyli przeszło 3 razy więcej, niż dzisiaj mu wolno.

(C. d. n.).

Wacław Konderski.

Głosy Czytelników.

W sprawie artykułu p. Józefa Taklińskiego pt. „Emigracya powojenna a nasze rolnictwo". *)

Pomieszczając powyższy artykuł tak w imię bezstronności, jak i w celu zagajenia dyskusyi w naszem piśmie, uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, że z poglądami Szan. Autora na sprawę przyczyn emigracyi robotnika rolnego, sezonowego, jak i z argumentami tamże przytoczonymi stanowczo zgodzić się nie możemy.

Emigracya sezonowa jest zjawiskiem zbyt skomplikowanem, by ją można wogóle odnieść jedynie tylko do dwóch przyczyn, a już chyba w ich licznym szeregu owa, wedle Autora — „pierwsza i najważniejsza" mianowicie: „złe obchodzenie się organów niższych, folwarcznych z robotnikiem", znaleźć się chyba winna, jako wyjątkowa, na bardzo szarym końcu.

Bo przecież powyższa, nazwana przez Autora „święta prawda", jest dziś prawdą chyba tak rzadką, że nawet wspominać o niej nie warto. A podobnie również i przytoczone przez Autora argumenty, np. nieregularnego wynagradzania za pracę etc. są i zawsze były u nas wypadkami zgoła wyjątkowymi, bodaj zresztą czy nie częstszymi właśnie „na Saksach", gdzie nieraz nasz robotnik był przedmiotem nadużyć i wyzysku w tym kierunku.

Że widocznie Szan Autor miał taki wyjątkowy przykład na oczach, pisząc ten artykuł, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. W prawdziwość takiego przykładu nie chcemy też powątpiewać, nie możemy się jednak zgodzić na jego tak szerokie uogólnienie,

Nie wątpiąc, że sprawa ta spowoduje wymianę zdań ze strony Czytelników naszego pisma, nie wchodzimy w dalsze jej szczegóły, poprzestając na powyższem oświadczeniu.

Redakcya.

BIBLIOGRAFIA.

„Ziemianina" miesięcznika, wychodzącego w Warszawie, jako organ Związku Ziemian, wyszedł zeszyt marcowy i zawiera oprócz zwykłych działów sprawozdawczych następujące artykuły:

C. Ł. Tadeusz Korzon, A. Daszewski: Od słów do czynów; C. Łagiewski: Współdzielczość w rolnictwie (ciąg dalszy); S. Grabowski: Sejmiki jako organy samorządu w Polsce (dokończenie); J. J. B.: Dokoła agrotechniki i Instytutu agrarnego w Warszawie; Odezwa; Głosy Czytelników; S. Zieliński: Stosunki cukrownicze w Grójeckiem.

*) Spóźnione, w braku miejsca w poprzednich zeszytach.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 4. kwietnia 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 ogrodnik ze świadectwami, 300 K rocznie, 12 q zboża twardego, ogród, mieszkanie, opał, wolność trzymania zimą i latem 1 krowy. Żona może być klucznicą za osobnem wynagrodzeniem; 1 gajowy, 200 K rocznie, 10 q zboża, inne warunki jw.; 2 fornali 160 K rocznie, inne warunki jw. Adres: Feliks Rejewski, Średnia Wieś p. Hoczew.

1 gospodyni rutynowana, posiadająca należyte rekomendacye, względnie świadectwa; 1 ekonom do mniejszego majątku od 1 sierpnia br., kawaler, na stół. Płaca wedle umowy; 1 ogrodnik, kawaler lub żonaty, do niewielkiego ogrodu dworskiego oraz do dozoru lasu i wiklin Płaca roczna 500—600 K, dla kawalera całe utrzymanie, dla żonatego ordynarya. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

75 robotników i robotnic sezonowych od 15 kwietnia lub 1 maja, wikt i 45 K mies. w czerwcu, lipcu i sierpniu 55 K mies.; 10 chłopaków do koni; 2 dziewcząt do dworu, 50 K mies. i wikt, służba roczna; 2 ekonomów, kawalerów; 1 gumienny, gospodarz, 600 K rocznie, 12 q zboża, 2—3 litry mleka, ogród, możność trzymania nierogacizny; 1 gumienny, 300 K rocznie, 12 q zboża, 30 q ziemniaków, mleko, zagony, mieszkanie i opał; 1 gospodarz na 50 morgów folwark, któryby nadzorował i sam w polu pracował przy pomocy chłopaka i dziewczyny; 1 polny-leśny; 1 fornal, 250 K rocznie, 8 q zboża, 1 litr mleka, $\frac{1}{4}$ morga ogrodu, opał; 1 fornal, 400 K rocznie, 10 korcy ordynaryi, $1\frac{1}{2}$ 2 litry mleka, pole pod ziemniaki; 1 pastuch, 250 K rocznie i ordynarya. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 karbowy lub dozorca; 3 parobków do koni. Adres: Zarząd dóbr Gorajec, p. Cieszanów.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę.)

1 fornal na ordynaryę, Jan Smoliński, Czaple, p. Miechów, Król. Polskie.

1 leśniczy-ekonom, z 25-letnią praktyką w większych majątkach, wolny od wojska; 1 rządca gospodarczy, ew. jako rachmistrz lub adjunkt gospodarczy i t. p. z ukończoną niższą szkołą rolniczą i 10 letnią praktyką w większych majątkach na Morawach i Czechach, lat 30, żonaty, jedno dziecko, wolny od wojska; 1 karbownik-gumienny; 1 gumienny-dozorca gospodarczy lub jako leśny w większym rewirze. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 rządca rutynowany do większego majątku lub do biura administracyi gospodarskiej, Konstanty Brenner, żonaty. Adres: Biuro pośr. pracy N. K. N. w Gródku Jagiell.

1 leśniczy, ewent. podleśniczy samodzielny, lat 50, wolny od wojska, 25 lat praktyki. Aleksander Myszkowski, Mełna, p. Strzeliska nowe.

1 polowy; 4 ekonomów; 1 rządca dóbr, lat 54, żonaty, 2 dzieci; 1 adjunkt gospodarczy, ekonom, 25 lat, wolny; 1 podleśniczy z dłuższą praktyką; 1 ogrodnik, lat 43, żonaty, 1 dziecko, ze świadectwami, 500 K rocz. i ordynarya. Adres: Ekspoz. Krajow. Biura pracy, Oświęcim.

Inwalidzi wojenni.

gajowy, lub dozorca stajenny, Jan Rygiel, lat 32. Adres: Pow. Biuro pracy, Jarosław.

leśny, lat 23, Stanisław Celusta, kawaler, postrzał od kuli karab. w okolicy kolana, chodzi dobrze. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

kierownik młócarni lub pługa motorowego, lat 27, żonaty, Władysław Jacków, uszkodzenie lewej ręki. Adres: Kraj. Biuro pracy, Lwów.

ekonom z praktyką, lat 30, żonaty, zraniona ręka, Stanisław Kiernicki, Kociubińce, p. Kopyczyńce.

leśny, Stefan Zaginacz, lat 46, żonaty, bezdzietny, przestrzał lewego ramienia. Adres: Kraj. Biuro pracy, Lwów.

leśny-gajowy, Franciszek Wałach, lat 30; leśny-gajowy, Franciszek Feliksiak, lat 30, 2 dzieci, przestrzał lewej ręki. Adres: Pow. Biuro pracy, Chrzanów.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 23. do 29. marca b. r. spędzono na targowicę 1.855 wołów, 509 buhaji, 1.128 krów i jałówek, 8 bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 3.500 sztuk.

Nowy spęd (3.500 sztuk) pochodzi: z Węgier 1.934 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.145 sztuk, z innych krajów austryackich 421 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 583 sztuk.

Nadto dowieziono: cieląt żywych — sztuk, cieląt bitych 951.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 400—420 K, II. jakości 360—380 K, III. jakości 310—330 K; buhaje I. jakości — — 480 K, II. jakości 440 — — K, III. jakości 390— — K, krowy I. jakości 370—400 K, II. jakości 330—350 K, III. jakości 280— — K; jałówki I. jakości — — 380 K, II. jakości 340— — K, III. jakości 290—310 K; bawoły wzgl. bydło chude przeciętnie 310 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — — K, II. jakości — — K, III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 24. do 30. marca b. r. dowieziono ogółem 266 sztuk (żywych —, bitych 266), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 266 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 2.155 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości 1300—1400 K, II. jakości — — — K, III. jakości — — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od — do — b. r. wynosił spęd: — wołów, — buhaji, — krów, — sztuk jałownika, — cieląt, — baranów, — świń mięsnych, — świń tucznych —, świń węgierskich —.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; buhaje I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor. III. jakości — — — kor; krowy I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; jałownik I. jakości — — — kor., II. jakości — — — kor., III. jakości — — — kor.; cielęta — — — kor.; barany — — — kor., świnie mięsne — — — kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — — kor

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg

Pszenica	40·—	Ziemniaki	15·—[1]
Żyto	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień	37·—	Siano	23·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	13·—
Proso	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny	80·—	Otręby	11·—
Fasola	80·—	Łubin	70·—
Soczewica	120·—	Peluszka	70. —
Bobik	60·—	Len: nasienie	130.—[2]
Wyka uprawna	51·—	włókno	60 — 380.—
» dzika	35·—	Mak	200·—

[1] Producentom, którzy swoje ziemniaki dobrowolnie do sprzedaży ofiarowują, przysługuje premia K 5·— za każde 100 kg, nadto odszkodowanie za kopcowanie po 2 K od 100 kg.

[2] Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 30. marca do 6. kwietnia 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
31 III n				— 3·1	+ 4·5	+ 1·6	+ 6·3	— 3·5	2·7	2·4	3·4	73	37	66				10	1	1	—	
1 IV p				+ 2·2	4·3	2·5	6·0	+ 0·6	4·5	5·5	4·9	84	82	89				10	10	0	—	
2 w				4·1	13·7	9·5	15·2	2·2	4·6	6·1	6·0	76	52	67				3	10	0	—	
3 ś				5·3	15·8	7·0	16·0	4·7	5·3	6·6	5·8	80	50	77				8	8	1	—	
4 c				4·0	11·2	8·6	14·0	3·8	5·4	7·2	7·1	88	73	86				10	9	0	—	
5 p				5·0	20·6	12·7	21·0	3·8	5·6	7·9	7·5	86	44	69				0	3	1	—	
6 s				8·0	21·0	11·4	21·2	5·7	6·9	7·6	8·3	86	41	83				8	9	10	0·9	●

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.